Nr 191. Kraków, Niedziela 21 Sierpnia 1904. Rok XXIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) sprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowe: administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcam i A. Salamonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Kurlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — Zamiejscowe prenumeraty i ogłoszenia przyjmują: Biuro dzienników we Lwowie Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W Przemyślu Bessels. — W Jarosławiu L. Strassberg. W Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Nekrologia po 50 h od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Na otwarcie wystawy.

Jutro otwarta będzie w Krakowie wystawa wyrobów metalowych.

W rozpaczliwej walce ekonomicznej, jaką toczy kraj nasz w obronie własnej produkcyi i jej rozwoju, będzie ta wystawa momentem wielkiej doniosłości, zważywszy, że przemysł kruszcowy jest z natury rzeczy podstawą dla rozwoju wszelkich innych gałęzi industryi. Szczęśliwą więc była z wielu względów myśl urządzenia w Krakowie wystawy wyrobów kruszcowych, wyłącznie w kraju wytworzonych, podczas gdy wszystkie inne wystawy przypuszczały także do udziału produkcyę pozakrajową. Ubolewać jedynie należy, że kilka poważniejszych firm ze wschodniej części kraju nie zrozumiało doniosłości dzieła i albo wcale wystawy nie obesłało, albo uczyniło to w bardzo skromnych rozmiarach. Na wszelki sposób atoli wystawa krakowska powinna natchnąć nas otuchą we własne siły, bo jakkolwiek nie imponuje ona wprost olbrzymiemi rozmiarami, przecież świadczy bardzo korzystnie o zdrowym kierunku, w jakim rozwija się nasz przemysł, budując swój gmach od fundamentów, bo od wyrobów kruszcowych.

Każde przedsiębiorstwo przemysłowe, nawet większy warsztat rękodzielniczy, rozpoczyna swoją akcyę od sprowadzenia maszyn, motorów, narzędzi i t. p. Są to wyłącznie wyroby metalowe, które sprowadzać się zwykło jeżeli nie z zagranicy, to z poza granic kraju, z innych, silniej rozwiniętych prowincyj austryackich. W ten sposób zakładowy kapitał, pierwsza gotówka obrotowa, tonie zazwyczaj w obcej kieszeni, zasila ludzi, nieraz wrogo dla kraju naszego i narodowości usposobionych. Istnieje nadto cała masa przedmiotów metalowych codziennego użytku, wyrabianych w kraju naszym, a sprowadzanych dotąd przez kupców z zagranicy i narzucanych kupującym. — Raz z tej utartej drogi kupiectwo nasze musi zboczyć, a wystawa tego rodzaju, jak jutro w Krakowie otworzyć się mająca, uwolni je od wymówki, że tego lub owego wyrobu w kraju dostać nie można.

Wreszcie szersza publiczność znajdzie sposobność do przekonania się, jakie postępy, mimo tylu utrudnień, robi kraj nasz w zakresie najważniejszej i najtrudniejszej zarazem gałęzi przemysłowej. Ostatecznie konsumentem jej wyrobów jest szeroki ogół, jest społeczeństwo. Przedstawiciele jego mają tedy prawo i obowiązek żądać od kupców, aby im podawali towar krajowy. Tutaj, na wystawie, publiczność może nabrać przeświadczenia, czego od kupca, w zakresie krajowego przemysłu metalowego, może żądać i w jakich rozmiarach ten przemysł potrzeby nasze zaspokajać powinien.

Nigdzie i nigdy przemysł fabryczny nie rozwinął się nagle, błyskawicznie; wszędzie iść musiał przebojem i jeżeli z walki z obcem współzawodnictwem wyszedł zwycięsko, miał to do zawdzięczenia w pierwszym rzędzie patryotycznemu poparciu konsumentów. Najlepszym tego dowodem są Węgry, gdzie przemysł krajowy, na sympatyach i upornej wytrwałości obywateli oparty, w krótkim czasie zdumiewające wprost poczynił postępy. Do takiego poparcia ma także prawo nasz przemysł krajowy; apelem zaś do publiczności, do jej zrozumienia żywotnych interesów kraju, jest każda wystawa przemysłowa, a w wyższej od innych mierze jest nim wystawa wyrobów kruszcowych.

Jest więc obowiązkiem każdego prawego obywatela kraju, bez względu na to, czy on z zawodu jest kupcem, przemysłowcem, lub tylko wyrobów przemysłowych odbiorcą, aby wystawę krakowską zwiedził dokładnie, aby zdał sobie jasno sprawę najpierw z tego, co na tej wystawie się znajduje, a więc z rozmiarów obecnej produkcyi naszej — a potem, aby wytworzył sobie obraz naszych braków i w zakresie swej możności, w zakresie swoich obywatelskich obowiązków, dążył do wypełnienia luk przez inicyatywę, przez popieranie nowo powstających przedsiębiorstw przemysłowych.

W nadziei, że wystawa krakowska spełni w ten sposób pojęte zadanie i że ogół polski w należytej mierze z niej skorzysta, witamy z radością jej otwarcie i życzymy jej powodzenia.

Wystawa metalowa mieści się na placu, odciętym z szerokiej ulicy Dietlowskiej między wylotami ul. Starowiślnej i Wielopole. Na plac wystawy prowadzą 2 bramy w stylu zakopańskim, od strony obu tych ulic. Bramą główną, od ulicy Starowiślnej, wchodzimy do długiego, krytego, z pewnym architektonicznym smakiem wykonanego pawilonu, którego nawę zapożyczono z dawnej budowy cyrkowej. Z trudności, stąd wynikających, wywiązało się budownictwo bardzo szczęśliwie. Podczas więc, gdy cała większość wystawionych przedmiotów znalazła się pod dachem pawilonów, łączących się ze sobą, a ciągnących się wzdłuż zachodniego boku wystawy, to wschodnią powierzchnię placu wystawowego poświęcono na resztę wystawionych przedmiotów, na ścieżki, klomby, estradę dla muzyki, wreszcie na restauracyę i bufet, umieszczone w drugiej części placu, od ulicy Wielopole. Wogóle cały plac wystawowy zajmuje 40 tysięcy metrów kwadratowych, z czego 3089 metrów zajmują pawilony.

Na placu wystawowym przygrywać będzie muzyka Harmonii. Wystawa otwarta będzie do zmierzchu; restauracya i bufet zamykane będą dopiero koło 11 godziny w nocy. W gorącej porze będzie więc można tutaj spędzić wieczór na otwartem polu.

Wystawa sprawia bardzo sympatyczne wrażenie przedewszystkiem swoją szczerością. Blaga i przesada, cechujące zazwyczaj tego rodzaju przedsiębiorstwa, ustąpiły tutaj miejsca znastwu w doborze i ugrupowaniu przedmiotów, nadto w ścisłej ich kwalifikacyi. To, co się tutaj oczom widza ukazuje, pochodzi rzeczywiście z kraju, jest dziełem rąk polskiego robotnika, produktem zapobiegliwości krajowego przemysłowca. Zwiedzający znajdzie tutaj wiele przedmiotów doskonale wyrobionych, mających szerokie zastosowanie zarówno w przemyśle fabrycznym, jak w rękodziełach i codziennem życiu.

W ciągu przygotowań do wystawy wspominaliśmy kilkakrotnie o ważniejszych przedsiębiorstwach, biorących udział w wystawie. Wobec tego szczegółowy jej opis zostawiamy na czas po jej otwarciu, gdy obraz jej stanie przed nami w pewnem wykończeniu.

Przelicytowani.

Musiało prędzej czy później dojść do tego, co się obecnie dzieje w Austryi, do tego, że Schoenerer kazał gminie miasta Chebu wybierać pomiędzy swoją osobą, a osobą monarchy, do tego, że w Opawie operetkowe demonstracye niemieckie powstają z tej jedynie przyczyny, że rząd nie chce nadal łamać przepisów konstytucyi. Wielcy i mali politycy niemieccy urządzali tak często licytacye na polu szowinizmu, że obecnie już prawie niepodobną dla nich stało się rzeczą dalsze podnoszenie ceny licytacyjnej. Zwykli krzykacze w rodzaju Schoenerera i Wolfa przelicytowali wszystkich, a rozsądniejsze osobistości wbrew woli i przekonaniu swemu muszą iść z owym prądem szowinistycznym, który podmywa podwaliny państwa. „Das ist der Fluch der bösen That" — jak powiada Goethe.

I kiedy uwzględnimy rozpasanie się niemieckiego szowinizmu w pewnych sferach, to demonstracye w Opawie i wszystkie przemówienia na niemieckim wiecu ludowym wcale nas nie zdziwią. Wszyscy musieli dostroić się do kamertonu krzykaczy, którzy mogą na wszystko się godzić, bo za nic odpowiadać nie potrzebują. Wszak poseł Hofman, widząc to wszystko, nie chciał mimo zaproszenia przybyć do Opawy na wiec ludowy i przyjechał dopiero skutkiem dwukrotnego wezwania telegraficznego.

Wśród takiej admostery uczestnicy wiecu zgromadzili się we czwartek w ogrodzie i na placu przed hotelem „Pod trzema kogutami" — „nomen omen". Wiceburmistrz miasta Opawy, dr Krommer, wygłosił pierwszą mowę, witając zgromadzonych. Dr Krommer z patosem wołał: „Straszliwy cios zagraża naszej niemieckiej krainie śląskiej! Rozporządzenie ministra oświaty ma wydać na pastwę nienasyconym Polakom i Czechom drogocenny klejnot każdego Ślązaka, otaczający czujnością argusową: nasze szkolnictwo, z którego dumni jesteśmy! Każdy Niemiec świadomy jest doniosłych skutków, które ten najnowszy zamach rządu pociągnąć musi dla naszego kraju i ludu".

Po takiej retorycznej przygrywce, pełnej patosu, co pozostało następnym mowcom do powiedzenia? Dr Krommer zaczął z tak wysokiego tonu, że jego następcom musiało tchu braknąć. Szczęśliwy traf, czy też przewidujący autor programu, zrządził, że po drze Krommerze przemawiała pani dr Augstowa, która zapewniła imieniem niemieckich matek, że dzieci swoje będą wychowywać na dobrych Niemców. Brakło także tchu drowi Karolowi Türkowi, posłowi na Sejm śląski, który zdobył się tylko na uwagę, że nawet Badeni nie śmiał się targnąć na prawa ludności niemieckiej na Śląsku. Również następni mowcy, dr Rochowansky, burmistrz miasta Opawy, i Schreiter, poseł do Rady państwa, nie zdołali stanąć na wyżynie dra Krommera i zapewniali tylko, że wszyscy Niemcy w Austryi staną ławą przeciwko słowiańskim paralelkom w seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie. Poseł Schreiter zdobył się na genialną uwagę, że rozporządzenie ministerstwa oświaty nie jest zmianą kursu, ale dalszym ciągiem starego i wyrazem obawy przed... Prusami.

Po tych przemowach okazało się, kto został przelicytowany. Otóż przedewszystkiem dr. Demel, który, jako burmistrz Cieszyna, z powodu urodzin cesarza pozostał w rządzonem przez siebie mieście i na wiec nie przybył. Telegram jego przyjęto oznakami pogardy. Dalej przelicytowany został poseł do Rady państwa dr. Hofmann, którego niejaki Schmidt wezwał do złożenia mandatu. Poseł Hofmann bronił się, a potem przemawiał w jego obronie... Wolf. Przelicytowane dalej zostały te stronnictwa niemieckie, które zachowały względny spokój, a przeciwko którym wystąpił gwałtownie poseł do Rady państwa profesor Bendel. I to właśnie jest dodatnim wynikiem wiecu niemieckiego w Opawie, to wskazówką i dla rządu i dla Niemców rozsądnych

---

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie.

II.

Należy się też troskliwszą opieką otoczyć abituryentów wyższych szkół handlowych. Wprawdzie w życiu zawodowem o uprawnieniach szczególniejszych nie może być mowy; każdy powinien się starać o zdobycie sobie stanowiska, w ten bowiem sposób zdobywa sobie samodzielność tak niezbędną do powodzenia w zawodzie handlowym. Z tego jednakże nie wypływa, aby społeczeństwo nie starało się użyczyć tej młodzieży słusznych ułatwień, któreby jej ową walkę życiową i tak nie oszczędzającą nikogo, uczyniły mniej uciążliwą. Takich ułatwień ma prawo spodziewać się ta młodzież przedewszystkiem ze strony przeróżnych instytucyj publicznych, pracujących dla handlu i przemysłu, które abituryentom wyższych szkół handlowych powinny dawać pierwszeństwo w uzyskiwaniu posad. W tej też myśli przyznał Wydział krajowy ukończonym uczniom wyższych szkół handlowych prawo ubiegania się o posady urzędnicze w Banku krajowym, przyjmuje ich również Bank austro-węgierski, a za niemi powoli powinny zdążać inne instytucye. Nadto — i to najważniejsze — uczniowie ci powinni znaleść opiekę w sferach, dla których szkoła pracuje, a więc w sferach przemysłowo-handlowych. Niestety! Na tem polu dużo jest jeszcze niedomagań; jeszcze zawsze bowiem ten niby szeroki handel nasz jest dalekim od przekonania, że minęły już czasy rutyny, że w tę sferę wkroczyła już nauka tak dobrze, jak wszędzie indziej, że zatem chcąc podnieść handel krajowy na poziom czynnika ekonomicznego, świadomego swych celowych obowiązków względem narodu, należy tę rutynę coraz bardziej zasilać nauką, należy szukać jej za pośrednictwem tych nowych ludzi, których szkoły dostarczają. Z tego też powodu handel nasz niejednokrotnie — chociażby i chciał — nie może się zerwać na akt silnej pomocy, jakiej wymaga od niego budzący się przemysł krajowy. — I łatwo zdarzyć się może, że z naszych szkół w pierwszym rzędzie zacznie korzystać przemysł i handel obcy, który w zmienionych warunkach, stosując się do słusznych życzeń odbiorców, zacznie poszukiwać rutynowanych korespondentów, rachmistrzów-Polaków, którzy polskiej publiczności obcy towar po polsku będą reklamować i narzucać.

Wyższa szkoła handlowa w Krakowie utrzymywana jest dotychczas jako instytucya prywatna; do jej utrzymania przyczyniają się Sejm krajowy (16.000 K), rząd (13.000 K), Rada miasta Krakowa (pomieszczenie, opał, światło, obsługa i 8000 K), Izba handlowa w Krakowie (4000 K), wreszcie kongregacya kupiecka w Krakowie (1000 K).

W roku 1901 uzyskała szkoła prawo publiczności, a co za tem idzie, wszelkie inne prawa szkół publicznych, w pierwszym rzędzie prawo jednorocznej służby dla swych uczniów. Szkoła stanęła przeto na równi ze wszystkiemi tego rodzaju szkołami w Austryi, nawiasem mówiąc z wyjątkiem dwóch, t. j. c. k. Akademii handlowej we Lwowie i takiejże szkoły w Tryeście, szkołami tak samo prywatnemi, jak krakowska.

Należy bowiem zauważyć, że dzięki szczególniejszym stosunkom, jedynie szkolnictwo handlowe w Austryi, tak bardzo rozwinięte, nie doczekało się dotychczas upaństwowienia z powodów — jak łatwo odgadnąć — finansowych. Jednakże jest uzasadniona nadzieja, że prędzej czy później, ten dział szkolnictwa weźmie państwo pod swoją opiekę. Istnieją bowiem liczne żądania upaństwowienia szkół handlowych ze strony rozmaitych gmin, Izb handlowych, wnoszone do parlamentu i rządu. Z tej sposobności powinny też korzystać czynniki, opiekujące się szkołą krakowską. Gmina i Sejm powinny z całą siłą domagać się upaństwowienia szkoły krakowskiej zwłaszcza w chwili obecnej nadzwyczajnych dla niej ze swej strony świadczeń. Bo chyba świadczeniem istotnie bardzo poważnem jest rozpoczęta budowa tej szkoły na jednym z największych placów miejskich kosztem bardzo poważnym, bo 274.000 K.

Dotychczas mieści się szkoła w dawnym budynku Kasy oszczędności, zupełnie nieodpowiednim pod każdym względem, tamującym przeto naturalny rozwój szkoły. Z wyjątkiem kilku zupełnie nieodpowiednich sal szkolnych, niema w tym budynku żadnych ubikacyj na pomieszczenie zbiorów szkolnych, pracowni i gabinetów, biblioteki i t. d.

Szkoła braki te uzupełnia w sposób jedynie na razie możliwy, t. j. korzysta ze zbiorów, gabinetów i pracowni szkół innych. Jednakże stan ten z wielu względów niedogodny jest i nieodpowiedni. Słusznie przeto kuratorya i dyrekcya z chwilą zajęcia przez szkołę nowego budynku, spodziewają się znakomitych ulepszeń, a tem samem doskonałego rozwoju szkoły. Z tą chwilą szkoła dozna także uzupełnień, przewidzianych w jej statucie; pomieści nietylko dotychczasowe 4 kursy wyższej szkoły handlowej i 3 kursy handlowej szkoły uzupełniającej, ale także kursy handlowe żeńskie, istniejące dotychczas przy szkole wydziałowej św. Scholastyki. Nadto będą się tam mogły znaleść kursy nowe, a przedewszystkiem kursy dla abituryentów szkół średnich i kursy kupieckie.

Kursy dla abituryentów są instytucyą dawną; powstały nasamprzód przy Akademii handlowej w Wiedniu i Pradze, a następnie przy innych. Celem ich było dać abituryentom pewną całość wykształcenia handlowego, usposabiającą ich bądź to do zajmowania stanowisk w instytucyach finansowych, bądź też uzupełniającą ich wykształcenie uniwersyteckie wiadomościami z zakresu nauk handlowych. Kurs ten trwa rok jeden i obejmuje w 30 godzinach tygodniowo pewną całość nauk handlowych. Kursy abituryenckie zastępowały przez długie czasy uniwersytety handlowe. Ale i dziś, mimo powstania uniwersytetów handlowych, — w Austryi dotychczas tylko jednego pod nazwą Exportakademie w Wiedniu. — kursy abituryenckie — jak liczna ich frekwencya dowodzi — nie są instytucyą zbyteczną, tworzą bowiem bardzo pożądane a niekiedy konieczne uzupełnienie w wykształceniu uczniów uniwersyteckich, zwłaszcza uczniów wydziału prawniczego, którzy na późniejszych stanowiskach z tego uzupełnienia prawdziwą mogą odnieść korzyść. Stąd też pochodzi, że i nowsze akademie handlowe, istniejące w miastach uniwersyteckich, organizują kursa abituryenckie. Zapowiada je Akademia handlowa we Lwowie, będą one potrzebne także w Krakowie.

Zawodowe kursy wieczorne odbywały się dawniej w szkole krakowskiej. Z początku miały one wcale pokaźną frekwencyę, później jednak zmniejszała się ona z roku na rok tak, że utrzymać się nie mogły bez znacznej subwencyi, której jednakże nie miały. W nowym budynku kursy te w zmienionej postaci powinny odżyć na nowo, a to w postaci zawodowych kursów handlowych. Wiadomości nauk handlowych, a więc książkowania, rachunków kupie-

---

Z uwag pesymisty.

(Rozczarowania powitalne, czyli nowa era w Krakowie. — Stańczykowskie szczęście. — Dr. Koerber odpocznie w Krakowie. — Wymiana poufnych not dyplomatycznych. — Dlaczego dr. Koerber przybędzie do Galicyi?)

Spodziewałem się, że po „letnich wywczasach" moich znajdę Kraków odświeżonym, rozradowanym, wyinwestowanym, opływającym, jeśli nie w dostatki, to przynajmniej w wodę, — jednem słowem liczyłem na objawy nowej ery w grodzie Jagiellonów, bo przecież w krótkim czasie mej niebytności dokonała się w jego murach tyle upragniona zmiana prezydyalna. Dr. Leo dopiął celu, — został prezydentem miasta. Dr. Friedlein nietylko „dobrowolnie" ustąpił mu miejsca, lecz w niedobrowolny sposób pozbawiony został zegarka, aby raz na zawsze zapomniał o godzinach biurowych. Bo i pewnie; co go teraz obchodzi godzina? To rzecz p. Lea.

Tymczasem doznałem zawodu. Kraków ukrył w trzewiach swoich wszelkie objawy nowej ery, a na powitanie moje wystąpił w wypłowiałej jakiejś, pożółkłej szacie. Tesame tumany kurzu, co dawniej, wyprawiają harce po ulicach miasta, tesame, co ongi, powybijane bruki czychają na piętę przechodnia, aby ją w zdradzieckie ująć kleszcze i wstrzymać w pędzie. Dowiedziałem się dopiero dnia następnego, że nowy burmistrz wyjechał z Krakowa, aby odpocząć ze wzruszenia po mowach powitalnych pp. Rottera, Fruhlinga, Sołtysika, w których żegnając ustępującego, wyrażali równocześnie radość z powodu objęcia rządów przez nowego prezydenta miasta. Podobno i „N. Reforma" pod moją nieobecność wykazywała jego zasługi na skromnej posadzie pierwszego wiceprezydenta. Cóż to będzie dopiero, gdy p. Leo, nabrawszy sił, ujmie w ręce ster, spoczywający na razie prowizorycznie w ręku pp. Chylińskiego i Markusa?

Kraków odpocznie może na chwilę, spłaciwszy spółce wyborczej jeden z poważniejszych weksli honorowych. Teraz zacznie się nowa epoka dobrobytu, rozkwitu handlu, przemysłu, Wierzynki otworzą podwoje do suto zastawionych sal biesiadnych. Port będzie wprawdzie w Podgórzu, ale Podgórze musi dać się przebłagać i przyłączyć się do Krakowa już choćby dla tego, aby zakosztowało rządów „naszego" prezydenta.

To są jednak plany na przyszłość. Na razie Kraków z nowym burmistrzem na czele witać będzie prezydenta gabinetu. Trzeba mieć zaiste stańczykowskie szczęście, aby zaraz na początku swoich rządów przyjmować najwyższego dostojnika państwa, oddawać mu klucze miasta. P. Friedlein tyle lat był wiceprezydentem i prezydentem, i nigdy, wśród równie korzystnych, co obecnie, konjunktur żadnego ministra nie witał. Bo proszę tylko zauważyć: elektrownia już prawie gotowa, nowe szkoły miejskie, ba, wystawa metalowa, nie mówiąc już o zamówionym w Wiedniu powoziku dla naczelnika straży pożarnej — wszystko to pokazać będzie można drowi Koerberowi na dowód rozwoju miasta, dbałość jego prezydenta o ekonomiczne i kulturalne cele.

Tutaj wytchnie sobie dr Koerber po najnowszych swoich utrapieniach z Wszechniemcami. Chciał odwrócić od siebie gorzki kielich z opawską cykutą — niestety, burmistrze Cieszyna i Opawy byli nieubłagani.

Dowiaduję się z „dobrze poinformowanej strony", że dr Koerber pod datą 15 b. m. wysłał do burmistrza opawskiego następujący poufny liścik:

„Kochany Panie Burmistrzu! Jak Panu wiadomo, jestem Niemcem, taksamo, jak Pan. Proszę mi jednak nie brać za złe i nie rzucać na mnie kamieniem potępienia, gdy w sprawie otwarcia paralelek czeskich w Opawie pozwolę sobie odmiennego nieco od Pana być zdania. Proszę się tylko nie uprzedzać: „die Frage ist doch diskutabel". Ostatecznie i Czesi są, że się tak wyrażę, ludźmi, podobnymi w znacznej części do Niemców, a wobec prawa są nawet z nimi na równi postawieni. Pana to irytuje, Drogi Panie Burmistrzu? I ja także nie uważam tego za wypadek radosny, a nawet nie miałbym nic przeciwko temu, aby mi z tego powodu wyrosły siwe włosy, bo lepsze siwe, niż żadne. Przynajmniej człowiekowi ciepło w głowę i nie nabawia się tak łatwo kataru. Ale to już rzecz przesądzona; Czesi są, wprawdzie tylko na papierze, równo z Niemcami uprawnionymi obywatelami państwa. W chwili słabości wymknęła się taka ustawa, i cóż z nią zrobić?

„Miejcież Boga w sercu i zważcie, że ja nie byłem wtedy prezydentem gabinetu, gdy tę ustawę wydano; dzisiaj cofnąć jej nie mogę. Zrób Pan więc, co możesz, aby Pańscy przyjaciele polityczni przestali wyprawiać awantury z powodu paralelek czeskich w opawskiem seminaryum. Przecież Wy sami czuwać będziecie nad tem, aby czeskiego patryotyzmu nie szerzono w tych paralelkach. Dla uspokojenia Was, prześlę moje rozporządzenie pod decyzyę Waszej Rady szkolnej, naturalnie pod warunkiem, że przyjmie rozporządzenie do zatwierdzającej wiadomości. Uszanuję w ten sposób autonomię szkolną i dam do poznania, że do nauki w tych czeskich paralelkach rząd mięszać się nie będzie.

„Tylko chcę mieć spokój! Rozumiesz Kochany Burmistrzu, chcę mieć spokój — przynajmniej w dzień urodzin cesarskich. A jak się Pan gładko spiszesz, to Opawa coś ładnego dostanie. Przecież musi Wam czegoś brakować? Powiedzcie sami, czego chcecie? Może Wam kanał poprowadzić do Adryatyku, może kolej nadpowietrzną? Ja Wam dam pieniędzy. — tylko nie róbcie awantur o paralelki.

Koerber."

Na to otrzymał prezydent krótką, telegraficzną odpowiedź:

„Excellenz! Der Wille ist da, aber man kann nicht.

Rochowansky."

Równocześnie p. Demel w Cieszynie otrzymał następujący liścik:

„Najdroższy sercu memu Panie Pośle i Burmistrzu! Cóż to ja nie słyszę? Pan, Mój Przyjaciel, gniewasz się na mnie? Czyż być może? I o co? O rzecz tak marną, jak paralelki polskie w Waszem seminaryum nauczycielskiem. Zlitujcie się! Przecież raz na kilka lat i Polakom trzeba dać kawałek jakiejś szkoły, zwłaszcza gdy i Czechom się coś dać musi. Z Polakami dałbym sobie rady, bo to, między nami powiedziawszy, ludzie miękiego serca; ale Czech nie ustąpi. Więc już dla konsekwencyi, jak się daje jednę paralelkę czeską na dwa lata w Opawie, to i Polakom w Cieszynie trzeba dać tosamo.

„Mnie to nie sprawia przyjemności, tak samo, jak i Wam, ale inaczej być nie może. Są chwile w Austryi, że i Polacy są jej także potrzebni, więc raz na kilka lat trzeba im coś dać, aby się nie zdawało, że się ich traktuje, jako „minderwertige Nation". Cóż tam wielkiego! Jedna klasa w seminaryum! Zawiozę im teraz kilka orderów do Galicyi dla okrasy, — i będzie z nimi spokój. Tylko nie podobna im odbierać tego, co się im już dało, zwłaszcza gdy się im, dla Waszego miłego spokoju, nie dało pozwolenia na otwarcie prywatnego seminaryum.

„Więc przemów Pan do Swoich przyjaciół politycznych, aby mi w tej sprawie nie robili trudności, a pozyskacie mnie sobie na zawsze. Przecież i ja chcę mieć chwilkę spokoju, bo jestem, że się tak wyrażę, także człowiekiem.

„A może Wam czego w Cieszynie jeszcze nie dostaje? Możeby się Wam przydała jakaś szkoła nowa np. akademia górnicza. He? A nużby tak politechnikę niemiecką? Co? Mówcie otwarcie. Pieniądze się znajdą; parlamentu nie głupim zwoływać.

Koerber.

Urząd telegraficzny w Cieszynie wyprawił w dzień po urodzinach cesarskich, do prezydenta gabinetu, krótką depeszę.

„Excellenz, Hopfen und Malz verloren.

Demel".

Los dra Koerbera jest zaiste pożałowania godny. Wszechniemieccy patryoci okazali się niewzruszonymi. P. Rochowansky, bez wątpienia oprócz nazwiska nic nie mający wspólnego z Czechami, nawet na obiad cesarski nie poszedł do prezydenta kraju, — taką uniósł się pasyą. Radziłbym tedy drowi Koerberowi, aby w tej sprawie porozumiał się z Polakami. Niech tylko weźmie ze sobą zdwojoną dawkę orderów, kilka tytułów Ekscelencyj i hrabiów, a Koło polskie przeboleje paralelki cieszyńskie. Na gimnazyum cieszyńskie czekało tyle lat, to poczeka także na seminaryum. Zresztą na gościnne przyjęcie w Galicyi może być dr Koerber przygotowany. Niech mu powie p. Giovanelli, czy mu źle u nas było?

Na wszelki sposób upór burmistrza Rochowanskyego przygnębiająco miał podziałać na dra Koerbera. Już nawet bił się z myślami, czy ma jechać do Galicyi. Potarłszy ręką czoło, zapytał sekretarza:

— A kto to tam jest teraz burmistrzem w Krakowie?

— Dr Leo, dopiero co olbrzymią większością, ku szalonej radości całego miasta, prezydentem wybrany.

— Ach tak... No, to pojadę.

I przyjedzie z pewnością.

M. K.

ckich i t. d., stanowią nieodbitą potrzebę prowadzących jakikolwiek interes handlowy lub przemysłowy, jednakże każdy rodzaj tego interesu wymaga pewnej ściśle przygotowanej ilości tych nauk, a więc w zakresie ściśle określonym tak pod względem jakościowym, jak i ilościowym. Znaczy to, że owe kursy handlowe muszą być niejako zawodowo przystosowane do jakości pojedyńczych zawodów. W tej postaci dawne kursy wieczorne mogą oddać kupiectwu, handlowi i przemysłowi naszemu niepospolite usługi tak samo, jak w innych miastach, a przedewszystkiem w Wiedniu, Pradze i Lwowie.

Echa wojenne.

(Popłoch w armii rosyjskiej. — Sprawa ludności cywilnej w Porcie Artura. — Propozycya japońska. — Liczba wojsk w Porcie Artura. — Wiadomości o szturmie na fortecę. — Z pola walki w Mandżuryi).

Znany korespondent rosyjski, Niemirowicz-Danczenko, opisując bitwę pod Wafanku, daje obraz popłochu, który ogarnął niektóre oddziały rosyjskie, dzielnie zresztą walczące aż do krytycznej chwili.

„Czyście widzieli kiedykolwiek — pisze Niemirowicz-Danczenko — jak ludzie opuszczają plac boju, cofają się, uciekają — nazwijcie to, jak chcecie? Wielki Boże, oby wam oszczędzony został widok takiej armii zgubionej. Spoglądam na żołnierzy i nic nie rozumiem. W zbitych masach pchają się ku dolinie, która pośród gór ciągnie się ku północy; biegną w zupełnej rozsypce, szybko, milcząco. Jest to rzeka wzburzona, dążąca do jedynego możliwego ujścia. Cała ta masa olbrzymia jest bez zmysłów i na oślep ciągnie ku wzgórzom. Ludzie z tyłu pędzą tłum z przodu. Choćby ktoś chciał się zatrzymać, nie może.

„Ja sam przyszedłem od lewego skrzydła i przekonany byłem, że zwycięstwo jest po naszej stronie. Żołnierze nawet nie spojrzeli na mnie.

— Dokąd idziecie? — wołam na nich. Milczą... A ja zapytuję samego siebie, dlaczego idą na północ.

— Żołnierze! Tam na lewem skrzydle jest zwycięstwo! Japończycy pobici — wołam znowu.

Nikt nie słucha, nikt nawet nie rozumie wyrazu: zwycięstwo. Niechaj inni radują się, niechaj się śmieją, ale tutaj pękają granaty japońskie i każdy ma tylko jednę myśl: uciec. Nareszcie spotkałem oficera.

— Co to ma znaczyć? — zapytuję.

— Mam rozkaz cofać się — odpowiada oficer.

— A gdzie staliście?

— W centrum.

— Ależ zatrzymajcie się. Generał Gerngross pobił Japończyków, którzy się cofają — wołam do oficera. — Próbuj pan zatrzymać tych ludzi, ja nie zdołam.

— Druga kompania stać! — krzyknął donośnie oficer.

Ale cała kompania w milczeniu umyka dalej. Ani jeden żołnierz nie odwrócił głowy.

— Czy oni tak chcą uciekać aż do Fenszuilin?

— Nawet do dyabła! Wszystko mi jedno! — odpowiada oficer.

I żołnierze uciekają, jak stado bezmyślnych, a przerażonych zwierząt.“

Pojmujemy ból patryotyczny Danczenki, ale czy można żądać od szeregowców rosyjskich bohaterstwa pośród takich warunków? Żołnierz głodny, źle odziany, źle prowadzony do walki, ucieka wreszcie w popłochu, zwłaszcza, gdy ma przed sobą takiego nieprzyjaciela, jak Japończycy.

Dzielnie bądź co bądź trzyma się załoga Portu Artura. Generał Stoessel chce poledz ze swymi żołnierzami na wałach twierdzy. Pojmujemy to ze stanowiska wojskowego — pisze jeden ze sprawozdawców dziennikarskich — ale trudno pojąć, dlaczego obrońca Portu Artura odrzucił także propozycyę mikada wypuszczenia z twierdzy przez pierścień oblężniczy ludności nie walczącej. Należało spodziewać się, że generał Stoessel przyjmie tę propozycyę już dlatego, że pozbędzie się niepotrzebnych konsumentów żywności. — Propozycya mikada jest w dziejach wojny niezwykłą rzeczą. Zdarzało się często, że oblegający wypędzoną z twierdzy ludność cywilną napowrót wpędzali w obręb fortecy, ludność ta bowiem bywa kulą u nogi wojska oblężonego. Chudemi racyami żywności żołnierze dzielić się muszą z ludnością cywilną, a popłoch, który na nią pada, działa ujemnie, często wprost demoralizuje żołnierzy. Japończycy pozwalając na opuszczenie Portu Artura przez ludność cywilną zrzekali się okrutnego, ale skutecznego środka walki. Dlaczego generał Stoessel nie przyjął tej propozycyi, nie wiadomo. Nam się zdaje, że wspomniana propozycya była integralną częścią reszty warunków poddania się Portu Artura i dlatego generał Stoessel odrzucając myśl poddania się, odrzucił temsamem możliwość wypuszczenia z Portu Artura ludności cywilnej. — Wedle spisu ludności w roku 1903 było w Porcie Artura bezpośrednio przed wybuchem wojny 26.459 osób cywilnych. Cztery piąte tej liczby stanowili Chińczycy, resztę europejscy kupcy z rodzinami, funkcyonaryusze wielkich firm i Banku rosyjsko-chińskiego. Czyżby generał Stoessel dlatego nie chciał ludności tej wypuścić, że to są Chińczycy, którzy mogliby zdradzić tajemnice twierdzy? Ale czy lepiej będzie, gdy ci Chińczycy pozostaną w Porcie Artura? — Liczba wojska po zamknięciu fortecy wynosiła 50.000 ludzi, a mianowicie 35.000 wosk polowych, 5.000 wojsk fortecznych i 10.000 piechoty marynarskiej. Komendantem jest generał Stoessel, szefem sztabu generał-major Rożniatowski.

Japońska ambasada w Waszyngtonie uważa wezwanie generała Stoessla do poddania się za oznakę rychłego upadku Portu Artura i za dowód, że po stronie japońskiej zostało już wszystko przygotowane do ostatecznej rozprawy. Wojskowe koła w Waszyngtonie sądzą, że los Portu Artura rozegra się w przeciągu 10 dni. Z Tokio nadeszła tam wiadomość, że generalny szturm na twierdzę nie spowoduje wielkiego stosunkowo rozlewu krwi, ale będzie natomiast wielką niespodzianką. Wojskowi wnoszą z tego, że Japończycy pokryjomu zdołali na wielką skalę wykonać sieć min podziemnych, sądzą atoli, że to jest wątpliwe i że szturm odbędzie się zwykłym sposobem.

Na mandżurskim teatrze wojny panuje prawie spokój. W okolicy Liaojanu ulewne deszcze popsuły, a w niektórych miejscach nawet zniszczyły drogi. Małe potoki stały się wielkiemi rzekami o wartkim prądzie. Jak się zdaje, do końca pory deszczowej, która trwać jeszcze będzie przez 2 do 3 tygodni, żadna ze stron wojujących nie podejmie większych operacyj. W bieżącym roku pora deszczowa nastała nieco później, niż po inne lata, i dlatego do połowy przyszłego miesiąca w Mandżuryi będzie spokój.

Szkoła realna w Żywcu.

Wczoraj wieczorem otrzymaliśmy od burmistrza miasta Żywca, p. Studenckiego, telegraficzne doniesienie, że, na podstawie cesarskiego postanowienia, z dniem 1 września b. r. otwarta będzie w tem mieście szkoła realna.

Wiadomość tę witamy z niekłamaną radością. Czyni ona wyłom w dotychczasowem upośledzeniu zachodnich kresów naszego kraju, przerywa tradycyę lekceważenia ludności polskiej tych okręgów, w zakresie szkolnictwa, zarówno przez rząd krajowy, jak centralny. Dzięki temu niczem nieskrępowana niemczyzna czyniła tutaj zastraszające wprost spustoszenia. Podczas bowiem gdy sąsiedni Śląsk wyposażony był we wszystkie rodzaje szkół średnich, to granicząca z nim zachodnia część Galicyi nie miała żadnej, a Księstwo Cieszyńskie, dopiero dzięki ofiarności prywatnej, po długich latach zdobyło sobie gimnazyum polskie. Natomiast bardzo boleśnie odczuwać się dawał w tej części kraju, w której właśnie najsilniej rozwinął się przemysł fabryczny, brak polskiej szkoły realnej, jako przysposabiającej do zawodów technicznych. Dzięki temu synowie miejscowej ludności polskiej, których rodzice do odległego Krakowa posyłać nie byli w stanie, uczęszczać musieli do niemieckiej szkoły realnej w Bielsku, albo też wcale wyrzec się musieli studyów realnych. Obecnie więc szkoła żywiecka ściągnie w swoje mury nietylko okoliczną młodzież z bezpośredniej okolicy i z Białej, lecz ułatwi także polskiej młodzieży ze Śląska kształcenie się w polskiej szkole realnej.

Rzetelne uznanie za podjęte w tym kierunku starania należy się Radzie miejskiej żywieckiej i jej burmistrzowi. Z prawdziwie budującą wytrwałością czyniła ona starania i w kraju i u rządu centralnego, aby wywalczyć sobie tę szkołę, czyniąc bardzo znaczne na ten cel ofiary finansowe. Dzięki poparciu kraju i jego reprezentacyi w Wiedniu, otwartą będzie z dniem pierwszym września ta ważna dla naszych interesów narodowych i kultury szkoła kresowa.

Trudności natury finansowej, dotyczące świadczeń gminy, w znacznej części usunięte zostały w ostatniej chwili w Wiedniu dzięki interwencyi posłów krakowskich, a zwłaszcza posła Petelenza, który od samego początku sprawą tej szkoły bardzo rzetelnie się zajął, a jako znawca stosunków administracyi szkolnej, udzielał reprezentacyi miasta Żywca praktycznych wskazówek co do budynku szkolnego, równocześnie pośrednicząc w porozumieniu z ministerstwem oświaty, które wreszcie na otwarcie szkoły się zgodziło.

Nowej szkole życzymy, aby wychowywała młodzież polską na dzielnych obywateli, którzyby zasilali nasz świat techniczny, coraz zaszczytniejsze zajmujący w zawodowych sferach stanowisko, przypływem nowych i patryotycznych pracowników.

Wystawa w St. Louis.

Jakżeby wystawa, urządzona w mieście amerykańskiem, a zwłaszcza w St. Louis, mogła się obejść bez Indyan? Wszakże to zbyt zajmujący przedmiot wystawowy, ażeby go można pominąć, to też na wystawie w St. Louis mogą widzowie oglądać prawdziwych Indyan i rozmaite rzeczy, odnoszące się do nich. Rząd Stanów Zjednoczonych — pisze Eugeniusz Schmid, sprawozdawca kilku niemieckich dzienników — urządzając wystawę „swoich“ Indyan, chce okazać światu, ile już uczynił od kilku dziesiątków lat, ażeby Indyan podnieść na poziom Europejczyków, czyli „białych“. Rząd utworzył przeszło 300 szkół indyańskich, a drugie tyle szkół utrzymują misye. W r. 1866 uczęszczało do szkół 2.872 „bronzowych“ dzieci, w r. 1902 liczba ta wzrosła do 28.620. Liczba nauczycieli podniosła się z 85 na 2.880, domów mieszkalnych z 5.000 na 26.000, uprawnego gruntu z 62.000 akrów na 361.000. Te ostatnie liczby mają związek ze szkołami, ponieważ program nauki szkolnej obejmuje prócz czytania, pisania i rachowania, także rolnictwo i związane z niem rzemiosła.

Indyanie, jak wszystkie ludy pierwotne, nie znali prywatnej własności rolnej. Obecnie rząd wpływa na dorastające pokolenia, ażeby żądały od swoich wodzów należącej im się części gruntu, a w ten sposób Indyanie mają z myśliwych stać się przywiązanymi do roli wieśniakami.

„Wuj Sam“ wydaje obecnie na swoich „bronzowych“ obywateli około 10 milionów dolarów, z czego niestety połowa przepada w kieszeniach urzędników. Obecnie jeszcze tylko około 50.000 Indyan trzyma się dawnego obyczaju i stroju, reszta „zeuropeizowała się“. Wkrótce Indyanin w stroju przodków swoich, z pękiem piór we włosach, stanie się mityczną postacią. Znikną też wkrótce ich domy z kory drzewnej, darni i trawy; pięknie wyprawione i zabarwione skóry; rozmaite tkaniny i wyroby garncarskie, które na wystawie obudzają zajęcie. Obok tych wyrobów, czysto indyańskich, znajdują się wyroby owych Indyan, którzy w szkołach nauczyli się rzemiosła na sposób europejski i wyrabiają przedmioty, nie różniące się niczem od zwykłych wyrobów amerykańskich. Cywilizacya europejska zatarła tu wszelkie różnice ze szkodą dla strony artystycznej.

Oglądając na wystawie czerwonoskórych obywateli Stanów Zjednoczonych, przypomina sobie widz niedawne, a tak smutne dzieje wymierającego ludu. Gdy jeden z ostatnich wodzów plemienia Potawatomi oddał się jako jeniec w ręce wojska amerykańskiego, przemówił w te słowa, składając broń swoją u stóp zwycięzcy: „Czarny Jastrząb nic takiego nie uczynił, ażeby się wstydzić; bronił ziomków swoich przed białymi ludźmi, którzy co rok przychodzili, ażeby nam zabierać ziemię. Znacie przyczynę tej wojny. Biali wstydzić się jej powinni. Mówią źle o Indyanach i wypędzają ich z ojczystej ziemi; ale Indyanin nie kłamie, ani nie kradnie. Indyanin, którzyby tak był zły, jak człowiek biały, nie mógłby żyć pośród plemienia naszego; zostałby zabity, a ciało jego pożarłyby wilki. Biali uśmiechają się do Indyanina, ażeby go oszukać; ściskają go za rękę, ażeby, pozyskawszy zaufanie jego, spoić go, obrabować, zniszczyć. Biali zatruli nas swojem dotknięciem. I my staniemy się teraz kłamcami, wiarołomcami, oszustami. Czarny Jastrząb nie jest kobietą. Nie jęczy, ale czuje za swoją żoną, za swoje dzieci, za swoich przyjaciół, za swój lud. Ubolewa nad losem ich. Biali nie skalpują, ale czynią gorzej: zatruwają serce. Ziomkowie Czarnego Jastrzębia nie zostaną oskalpowani, ale staną się takimi, jak biali, którzy przy każdym człowieku muszą stawiać policyanta“.

Czarny Jastrząb tylko prawdę powiedział. Jakie tylko plemię na kuli ziemskiej w ostatnich czterech wiekach spotkało się z Europejczykami, zginąć musiało: Indyanie w Ameryce, Australczycy, Kafrowie, Sudańczycy, Hererowie... Zatruli wszystkich biali wódką i chorobami. Indyanin był zwierzyną do polowania w myśl zasady: „The osaly good Indian is a dead Indian“. Obecnie zmieniły się czasy. Niekiedy tylko oszukiwani przez urzędników Indyanie burzą się i wtedy wojsko przywraca szybko porządek bagnetami i kulami. Taki przebieg mają powstania Indyan od 20 lat.

W drugiej połowie ubiegłego wieku rząd Stanów Zjednoczonych nie wydzierał Indyanom ziemi siłą, lecz odkupywał ją, dając im w zamian inne przestrzenie, tak zwane rezerwacye. Pieniędzy nie wypłacał rząd Indyanom, lecz procent od ceny kupna ma im rocznie dawać i to nie w monecie brzęczącej, ale w narzędziach rolniczych, derkach, namiotach itp. Otóż tak zwani agenci dla Indyan (Indian Agents), którym rząd powierza rozdział owych przedmiotów, okradają Indyan tak bezwstydnie, że wywołują często zaburzenia, które rząd gasi krwią. Obecnie znajduje się w Stanach Zjednoczonych 270 tysięcy Indyan, o 23.000 mniej niż przed 40 laty. Z tego żyje 5000 w stanie nowojorskim, 85.000 na terytoryum indyańskiem, a reszta na rezerwacyach, które leżą w zachodnich i północnych stanach. Indyanie na terytoryum i w stanie nowojorskim są już ucywilizowani na sposób europejski, chociaż niektóre plemiona gardzą mową angielską i mają na terytoryum swoją gazetę w języku Irokezów. Ubierają się po europejsku i trudnią się rolnictwem, tudzież chowem bydła. Ponieważ Indyanie ci mają wielkie przestrzenie ziemi na własność, więc często biali żenią się z ich córkami i osiadają na roli pomiędzy czerwonoskórymi. Przyszłość Indyan łatwo przewidzieć: część wymrze, a reszta utonie w ludności anglosaskiej. Za sto lat śladu po nich nie będzie.

Kronika.

Kraków, 20 sierpnia.

Z wystawy metalowej. Dyrekcya Muzeum Narodowego w Krakowie ogłasza:

Wystawa metalowa retrospektywna zapowiada się interesująco ze względu na jakość okazów, z których wiele szersze koła publiczności będą dopiero pierwszy raz oglądać. Z zebranych w dalszym ciągu zabytków wyróżniają się obesłane przez OO. Dominikanów wśród innych dwa gotyckie relikwiarze i dwa dzbanki bronzowe, używane przy umywaniu nóg w wielki czwartek. Prof. Gustaw Steingraber, zbierający z zamiłowaniem i znawstwem okazy przemysłu artystycznego, użyczył śliczną kollekcyę wyrobów z srebra i bronzu, które będą prawdziwą ozdobą wystawy.

Dzięki uprzejmości ks. infułata Krzemińskiego i ks. Andrzeja Jarosza, komitet uzyskał na wystawę cenne zabytki kościelne, będące własnością kościołów Maryackiego i św. Wojciecha.

Z powodu okoliczności nie zależnych od komitetu wystawowego, otwarcie wystawy oddziału historycznego ulegnie kilkudniowemu opóźnieniu.

Ze spraw miejskich. Wczoraj po południu odbyło się wspólne posiedzenie komitetu Muzeum narodowego i komitetu Muzeum techniczno-przemysłowego w lokalu Muzeum w Sukiennicach. Posiedzeniu przewodniczył wiceprez. miasta p. Chyliński. Uchwalono wydać niektóre przedmioty metalowe z obu tych instytucyj komitetowi wystawy retrospektywnej, która urządzona zostaje w muzeum Czapskich.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Po szeregu wznowień, które grane będą głównie dla publiczności wracającej przez Kraków z latowisk naszych, już dnia 3 września przedstawioną zostanie pierwsza premiera: 4-aktowy dramat Gerharda Hauptmanna „Michał Kramer“, poczem odegraną zostanie wesoła farsa „Ach, to Zakopane!“, zlokalizowana przez p. Walewskiego. W drugiej połowie września odbędzie się szereg występów gościnnych p. Wincentego Rapackiego, artysty teatrów warszawskich.

Wiadomości osobiste. Instruktor stowarzyszeń przemysłowych z ramienia ministerstwa handlu dr Józef Schoennett wyjechał na urlop do 15 września. Korespondencya pisemna urzędu nie dozna w tym czasie przerwy.

O pomoc dla kraju. Z powodu panującej długotrwałej w kraju klęski posuchy, odbyła się wczoraj narada obywateli powiatów: krakowskiego i chrzanowskiego w sali Rady powiatowej.

Według statystycznego obliczenia strata z powodu posuchy wynosi w powiecie krakowskim 5 milionów, a w powiecie chrzanowskim 4 miliony koron.

Zebraniu przewodniczył prezes Rady powiatowej chrzanowskiej Antoni br. Wodzicki, protokół prowadził dr Krzyżanowski. W obradach między innymi brali udział: marsz. Rady powiatowej krakowskiej p. Jan Skirliński, St. Badeni, poseł Wojtyga, Fr. Wójcik i p. Skrzyński.

Po przeprowadzeniu dyskusyi poruczono pp. dr Krzyżanowskiemu, dr Stafiejowi i Skrzyńskiemu wypracować memoryał, mający być wystosowany do rządu, żądający pożyczki bezprocentowej do pewnej wysokości: personalnej dla właścicieli większej własności, zaś zapomogi dla właścicieli małej własności z tem, aby pożyczka ta była jak najrychlej udzieloną. Nadto pożądanem jest otwarcie robót publicznych w szerszym zakresie.

O tańsze mięso. W warszawskich pismach znajdujemy doniesienia, że w ostatnich dniach staniało tam mięso o 2 kop. na funcie. Tymczasem w Krakowie, gdzie przecie na targach bydło jest coraz tańsze, na nic podobnego się nie zanosi, przeciwnie, rzeźnicy krakowscy zamierzają jeszcze podnieść cenę mięsa. Po raz dziesiąty może, stanowczo musimy się sprzeciwić temu, żądając od magistratu, aby ochraniał mienie obywateli przed wyzyskiem rzeźników.

Wycieczka Lwowian w Krakowie. Wycieczka stowarzyszenia członków czytelni kolejowej we Lwowie w liczbie 400 osób zgłosiła swe przybycie do Krakowa na dzień 4 i 5 września. Wycieczka poczyniła starania o zabezpieczenie sobie pomieszczenia na czas swego pobytu. Zorganizowaniem wycieczki zajmuje się wydział stowarzyszenia.

Jubileusz pracy. Krakowscy towarzysze drukarscy obchodzą jutro w swem gronie 50-lecie pracy zawodowej jednego z kolegów, Antoniego Filipowskiego, maszynisty drukarskiego. Rozpoczął on praktykę w r. 1854 w drukarni uniwersyteckiej w Krakowie pod zarządem nieżyjącego już Szczurkowskiego. W roku 1863 porzucił pracę i pospieszył w szeregi powstańcze. Wzięty do niewoli przez Moskali, został zesłany na Sybir, skąd powrócił w r. 1865 napowrót w szeregi pracowników drukarskich. Program jubileuszu, który odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 10 przed południem w sali teatru rozmaitości w Parku krakowskim, obejmuje: zagajenie przewodniczącego komitetu; kantata odśpiewana przez chór stowarzyszenia; przemówienia i wręczania upominków jubileuszowych.

Ćwiczenia artyleryi fortecznej odbyły się nocy dzisiejszej w okolicach Krakowa. Przy ćwiczeniach tych uruchomione były znaczne oddziały piechoty, których zadaniem było atakowanie nieprzyjaciela. Przy ćwiczeniach posługiwano się reflektorami oświetlającemi teren i uniemożliwiającemi zbliżenie się pod mury twierdzy nieprzyjaciela pod zasłoną mroku.

Konkurs na posadę. „Macierz szkolna“ w Cieszynie ogłasza konkurs na posadę freblanki egzaminowanej dla ochronki polskiej w Michałkowicach na Śląsku. Z posadą tą połączone są następujące dochody: płaca roczna 720 koron, na mieszkanie 120 koron, lub odpowiednie mieszkanie w ochronce, na opał 20 koron rocznie. Podania wnosić należy najpóźniej do 31 b. m. do zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie.

O polski napis. Z Żegiestowa piszą nam, że w miejscowości, gdzie tylko sami Polacy przebywają, jest na budynku pocztowym napis, który brzmi: „K. k. Postamt und Sammelstelle des k. k. Postsparkassenamtes“.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Odnośnie do zamieszczonej w nr. 186 „Nowej Reformy“ notatki kronikarskiej o znacznych defraudacyach, popełnionych przez Gustawa Rakussa w powiatowej kasie chorych w Śniatynie, upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o zamieszczenie w najbliższym numerze pisma na odpowiedniem miejscu następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby w powiatowej kasie chorych w Śniatynie odkryto wielkie sprzeniewierzenie funduszów i dochodzenie sądowe z tego powodu przeciw Gustawowi Rakussowi wdrożone zostało.

Prawdą natomiast jest, że przeprowadzone dnia 11 maja br. szkontrum funduszów kasowych wykazało brak gotówki nie przenoszący 500 koron, z których braku kasyer Gustaw Rakuss wyrachować się nie mógł. Za interwencyą jednak zarządu kasy, oraz władzy nadzorczej, brakująca kwota przez odpowiedzialnego kierownika Gustawa Rakussa bezzwłocznie w całości uiszczoną została, wobec czego doniesienie o wielkiem sprzeniewierzeniu i w będącym wskutek tego w toku dochodzeniu sądowem jest nieprawdziwe“. Kierownik starostwa Lewicki.

W obronie przed fiskusem. Dnia 14 b. m. odbył się w Rakszawie pod Łańcutem wiec ludowy, zwołany za inicyatywą Koła akademickiego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ im. Kościuszki. Z powodu licznego zgromadzenia włościan z czterech wiosek sąsiednich odbył się wiec pod gołem niebem. Nastrój wiecu był bardzo poważny, a zainteresowanie się zgromadzonych poruszonemi na nim tematami obudził między włościanami żywe zainteresowanie.

Z pomiędzy wygłoszonych referatów wywarło na obecnych wielkie wrażenie dłuższe przemówienie delegata „Towarzystwa prawnej ochrony podatników“, który w najprzystępniejszy i praktyczny sposób zaznajomił zgromadzonych włościan o głównych zasadach podatku gruntowego, domowo-klasowego, a w części i zarobkowego, o ile ten ostatni do wykonywania przemysłu domowego ma zastosowanie.

Po skończonym wiecu odbyła się dłuższa pogadanka na temat wymierzanych i ściąganych przez władze wymiarowe podatków powyższych, poczem delegat Towarzystwa udzielał na liczne zapytania rad niezbędnych naszym włościanom przy praktycznym zastosowaniu powyższych ustaw, które władze podatkowe na własną rękę tak często przekraczają.

Inteligencya włościan powiatu łańcuckiego, nadzwyczaj bystre pojęcie i zdrowy pogląd na sprawy dotyczące tak rozwielmożnionego ucisku ze strony władz skarbowych bez względu na coraz gorsze stosunki materyalne, rozmaitemi klęskami elementarnemi spowodowane, dają rękojmię, że uświadomienie w dziedzinie podatkowości ludu naszego, znającego z praktyki dotąd tylko obowiązki na nim ciążące, ochroni go od wielu niesłusznych a zbytnio odczuć się mu dających szykan fiskalizmu.

Pożary w kraju. W Tarnowie onegdaj o godz. $5^1/_2$ wieczorem wybuchł ogień za miastem przy ul. Lwowskiej, w dzielnicy zwanej Grabówką. Z niewiadomego powodu zapaliła się słoma na strychu domu murarza Chwistka. Płomienie w jednej chwili objęły dach i cały drewniany dom, przerzucając się na stojący obok jeszcze niewykończony, dachówką kryty nowy dom tego właściciela. Na strychu tego domu również było wiele słomy, to też dach spłonął. Szczęście, że wiatru nie było, bo byłaby poszła z dymem cała dzielnica, złożona z dwóch trzecich z samych drewnianych, gontami krytych domów. Wysiłkom straży udało się ogień umiejscowić i niedopuścić do objęcia stojących tuż przy palącym się domu trzech bud. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron, lecz była ubezpieczona.

W dniu wczorajszym powstał o godzinie $9^1/_2$ zrana pożar w Byczynie pod Jaworznem, który zniszczył 60 domów mieszkalnych i przeszło 20 stodół ze zbiorem zboża i siana. Blisko 400 ludzi pozostało bez dachu, straciwszy całe swe mienie. Pożar powstał wskutek niedbałości jednej kobiety, która napaliwszy w piecu pod chleb zamknęła dom i poszła tańczyć na wesele. Że cała, gęsto zabudowana wieś nie poszła z dymem, zawdzięczyć należy przedewszystkiem odbywającej tam ćwiczenia artyleryi polnej, która, przerwawszy strzelanie, pospieszyła na ratunek. Wśród płomieni i dymu pracowało wojsko z nadludzkim wysiłkiem i to nietylko żołnierze i podoficerowie, ale i oficerowie wszelkich stopni. Dzielnie pracowało także pogotowie kopalni z Jaworzna, skąd inżynierowie gwareccy przybyli z dwiema sikawkami, beczkowozami i robotnikami. Później przybyła także straż pożarna z fabryki sody w Szczakowej i oddała też niemałe usługi. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu wiatru i gęstego zabudowania domów krytych słomą.

W Borysławiu wybuchł wczoraj po południu pożar w jednym z szybów kopalń Towarzystwa naftowego galicyjsko-karpackiego. Ogień rychło ugaszono. Zachodzi podejrzenie, że ogień był podłożony.

Darowanie kary. Cesarz darował 88 więźniom resztę kary. Z tego przypada na męski zakład karny we Lwowie 6, a w Stanisławowie 2 więźniów.

Zmarli.

Franciszek Głowacki, towarzysz sztuki drukarskiej, członek wydziału „Sokoła“ krakowskiego, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 52. Ś. p. Głowacki należał do najgorliwszych członków „Sokoła“ krakowskiego, któremu jako członek Wydziału i skarbnik niezapomniane, cenne oddał usługi. Był to „Sokół“ w całem tego słowa znaczeniu: karny, pracowity, nie liczący się z czasem i trudem, gdy się o dobro instytucyi rozchodziło. Znany też był w szerszych sferach sokolstwa polskiego z cnót swoich i przymiotów towarzyskich. Jego śmierć niespodziewana wywołała szczery, głęboki żal w całej naszej drużynie sokolej. Pogrzeb zacnego Sokoła odbędzie się w poniedziałek 22 sierpnia o godz. 5 popołudniu z domu l. 17 przy ul. Nad Rudawą. Dyrektor „Sokoła“ krakowskiego wzywa wszystkich druhów umundurowanych, aby, celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. Franciszka Głowackiego, zebrali się w poniedziałek 22 b. m. o godz. 4 popołudniu w gmachu „Sokoła“. Odprowadzenie zwłok odbędzie się ze sztandarem i z udziałem muzyki sokolej.

Ks. Feliks Aleksander Orzechowski, uczestnik powstania z r. 1863, długoletni misyonarz w Texas w Stanach Zjednoczonych, b. proboszcz w Toledo, Cleveland, Sankt Amboy, Lasal, przeżywszy lat 65, zmarł dnia 17 sierpnia 1904 r. Wyprowadzenie zwłok z krypty kościoła ks. Pijarów odbędzie się w sobotę d. 20 sierpnia b. r. o godz. 4 popołudniu wprost na cmentarz krakowski.

Ze świata.

Car w Królestwie Polskiem. Z Warszawy donoszą do „Dziennika Poznańskiego“:

W tutejszych kołach rosyjskich panuje przekonanie, że car Mikołaj II w tych dniach przybędzie do Królestwa Polskiego, celem pożegnania i wyprawienia w drogę dywizyi artyleryi, udającej się na plac boju. Akt uroczysty ze zwykłem rytualnem błogosławieniem wojska „ikonem“ (świętym obrazem) odbędzie się prawdopodobnie w Rembertowie, niedaleko Warszawy (trzeci przystanek kolei terespolskiej, gdzie znajduje się największy polygon dla ćwiczeń artyleryjskich. Mniejsze place do ćwiczeń znajdują się pod Modlinem, Dęblinem, a w ostatnich czasach i pod Ostrołęką. — Od pewnego już czasu, zapewne w oczekiwaniu przybycia cara, odbywają się pilne ćwiczenia artyleryi niedaleko Warszawy. Nocami nawet dochodzi z rozmaitych stron daleki grzmot dział. O tem, aby car, dopełniwszy uroczystego aktu pożegnania artylerzystów, miał zaczepić i o Warszawę, nic nie słychać. Zdaje się, nawet na pewno, że to nie nastąpi.

Nowe rozruchy antisemickie wybuchnąć miały powtórnie w Ostrowcu w gubernii radomskiej. Wedle depeszy wiedeńskiego dziennika „Die Zeit“ z Petersburga, trwać miały tym razem wykroczenia kilka godzin. Wedle tej relacyi, zniszczeniu uległo kilkanaście domów żydowskich; mieszkańcy zaś ich zostali poturbowani. Jeden żyd umrzeć miał z powodu odniesionych ran, a nadto 22 żydów jest ciężko rannych.

Teatr ludowy w Warszawie, jak wiadomo, zostający pod opieką rządowego kuratoryum trzeźwości wystawił onegdaj „Knajpę“ Zenona Parviego. Sztukę tę, znaną z przedstawień w Galicyi, do użytku sceny warszawskiej, odpowiednio do wymogów cenzury przerobił literat warszawski p. Feliks Kwaśniewski. Wszystkie pisma warszawskie notują zupełne powodzenie pierwszego przedstawienia i przepowiadają jej dłuższe utrzymanie się w repertoarze.

Dobroczynni kamienicznicy. „Hacefira“, żydowskie pismo w Warszawie, ogłasza, że przy ulicy Nowo-Karmelickiej w Warszawie dwaj bracia chrześcijanie, mają dwie kamienice, zamieszkane przez samych ubogich żydów. W obecnej biedzie kamienicznicy nie biorą od nich komornego, radząc im natomiast, aby te pieniądze teraz wydali raczej na handel lub rzemiosło, a potem zwrócą, gdy zarobią. Panowie ci uwzględniają zawsze stan nieszczęśliwy lokatorów, a w chorobie pożyczają nawet pewnych sum bez procentu.

Po strasznej katastrofie w Łodzi. Wczoraj, w lokalu straży ogniowej ochotniczej przy ulicy Mikołajewskiej, odbyło się posiedzenie zarządu tej straży, przy współudziale komendanta straży ogniowej miejskiej.

Na posiedzeniu tem postanowiono, aby pogrzeb wszystkich 12 ofiar strasznego wypadku odbył się jutro o godz. 3 popołudniu z domu rekwizytowego straży ogniowej, przy ulicy Mikołajewskiej. Wszelkie koszta pogrzebu ponosi straż ogniowa. Wybrano delegatów, którzy w dniu dzisiejszym zwrócili się z prośbą do duchowieństwa o przyjęcie współudziału w pogrzebie. Postanowiono poległych strażaków pochować w spólnych grobach na starych cmentarzach katolickim i ewangelickim, jeżeli się na to zgodzą rodziny zabitych.

Spodziewany jest zjazd delegatów straży ogniowych ochotniczych z miast sąsiednich.

Oprócz ośmiu plutonów straży ogniowej, będą szły trzy orkiestry: Scheibierowska, Heinzla i Kunitzera, oraz orkiestra strażacka.

Walka z Sokołami. W Koźlu na Śląsku pruskim chciano założyć Sokoła. Wszystko już było przygotowane, naznaczono posiedzenie, lecz w ostatniej chwili odmówiono sali, mimo, że porzednio ją przyrzeczono. Liczni rodacy z oburzeniem rozchodzili się do domów. Dla dozorowania niedoszłego do skutku posiedzenia przybył głośny komisarz Mädler, który już nieraz uniemożliwił polskie zebrania.

Proces o „tajne“ związki. „Breslauer Ztg“ zapowiada nowy proces na Górnym Śląsku, który wytoczony ma być licznym członkom polskich towarzystw wstrzemięźliwości, z powodu urządzania „tajnych“ zebrań. Odbyto liczne rewizye, zabrano różne książki, ale wszystkie niebawem zwrócono wozem. Dowód, że nie były „niebezpieczne“. Dla Niemców szerzenie wstrzemięźliwości jest zbrodnią, gdy się tem zajmują Polacy.

O mordercach Plehwego donoszą z Petersburga, że sprawcą zamachu, wedle badań policyjnych, jest niejaki Sasonow, były student uniwersytetu moskiewskiego. Ojciec jego był handlarzem drzewa w gubernii saratowskiej. Śledztwo stwierdziło także współwinę drugiego uwięzionego Sikorskiego, który — jak wiadomo — po zamachu wrzucił tajemniczy pakunek do Newy. Natomiast, jak się zdaje, trzeci uwięziony, Braunstein, w zamachu udziału nie brał, choć jest osobistością politycznie skompromitowaną. Śledztwo jeszcze nie jest ukończone.

Policya rosyjska w Rzymie. Dziennik włoski „Avanti“ donosi w dłuższym artykule, że rząd rosyjski utrzymuje w Rzymie doskonale zorganizowaną i dobrze płatną tajną policyę, której zadaniem jest szpiegowanie i prowokowanie, oraz wymyślanie różnych nieistniejących spisków przeciw Rosyi. „Na czele tej policyi stał niejaki Jan Mannuilew, który podaje się za krewnego Plehwego i urzędownie jest agentem przy stolicy Apostolskiej, oraz dyrektorem cesarsko-rosyjskiego biura zarządu św. Stanisława, mającego mieć pieczę nad cerkwiami w Rzymie i całych Włoszech (?). Mannuilew usiłował za pomocą odezw rewolucyjnych, fabrykowanych przez siebie, które gubiły były wiele osób, przedewszystkiem zarekomendować się jako zręczny szpicel, przed którego okiem nic się ukryć nie może. Dalej wiadomo o nim, że przekupił dwóch policyantów włoskich. Z powodu tego wypadku — przekupienia urzędników przy wypełnianiu urzę-

du — władze wystąpiły przeciwko niemu. Mannuilew, po spełnieniu na niczem wizyty cara w Rzymie, a to wskutek raportu tegoż pana, został przeniesiony do Paryża. Jest wszakże dotychczas naczelnikiem oddziału policyi rosyjskiej w Rzymie i na jego miejscu pełniący obowiązki służbowe agent jest tylko jego zastępcą.

Epidemia tyfusu. Z Cieszyna piszą nam: Jak wiadomo, miasto Cieszyn od lat 10 posiada wodociąg, który znajduje się we wszystkich domach. Wodę pobiera miasto Cieszyn z gmin górskich Oldrzychowice i Tyra, gdzie do zbiornika wpuszczono kilkadziesiąt źródeł. Od trzech lat panuje w Oldrzychowicach tyfus brzuszny, a osobliwie koło jednego źródła, które nawet przez były sąsiadującą z 3 zakażonemi domami przepływa. Przed rokiem gmina wprowadziła to źródło do wodociągu, lecz skutkiem interwencyi władzy, musiała zamknąć odnośną rurę. Tego roku skutkiem posuchy już w czerwcu było mało wody w źródłach i choć przez ograniczenie konsumcyi wody (czasowe zamknięcie wodociągu na noc) można było złemu zaradzić, Gmina chciała się jednak popisać, że wodociąg, kosztujący grube pieniądze, dobrze funkcyonuje, z drugiej zaś strony nie chcąc odebrać możności kąpania się w domu wielu matadorom cieszyńskim, naturalnie Niemcom, wprowadziła w ruch wszystkie źródła, a nawet cały potok Tyrę do wodociągu. Potok ten przepływa całą gminę między 34 domostwami i jest kompletnie zanieczyszczony. O tem naturalnie nikt nie wiedział, a obywatele cieszyńscy (Niemcy) dumni byli z dra Demla, iż mają wody tyle, choć gdzieindziej ludziom nawet do picia wody braknie.

Tymczasem przed [illegible] wybuchło 5 wypadków tyfusu w Cieszynie, a w dniach następnych zachorowało w Cieszynie 47 osób. Również w koszarach wojskowych zachorowało 14 żołnierzy, skutkiem czego manewry w Cieszynie będą odwołane. Pozawczoraj przybyło 7 wypadków, od wczoraj do dzisiaj zrana 17 zachorowań na tyfus. Więc mamy w Cieszynie epidemię szerzącą się gorzej niż cholera! Wedle wyniku dzisiejszej konferencyi sanitarnej, przyczyną epidemii jest naturalnie wodociąg, który przez tyfus panujący w Oldrzychowicach został zanieczyszczony.

Gmina, a właściwie burmistrz Demel, nie chcą tego zrozumieć i sprzeciwiają się zamknięciu wodociągu (bo po zamknięciu wodociągu należałoby wodociąg cały zmienić) i w ten sposób przyczynia się do gwałtownego rozszerzania się zarazy. Gdy zaś wspominano mu, iż coś zasłyszano o tem, iż gmina wprowadziła potok zakażony do wodociągu, wyrażał się p. Demel publicznie z ironią, iż on przyjmuje zupełną odpowiedzialność na siebie. Wedle zdania lekarzy, epidemia szerzyć się będzie dalej, bo prawdopodobnie wszyscy są zakażeni.

Ciekawa rzecz, czy p. Demel, który dotychczas wodociągu nie zamknął, a tylko nader naiwne przestrogi przed epidemią w niemieckim języku wydał, gdy już przeszło 50 wypadków stwierdzono, przyjmie odpowiedzialność za straszne następstwa. Zaiste jestto prawdziwa „deutsche Wirtschaft“, które zbrodni się równa.

Kradzież toru. Na stacyi Kuropatkino na drodze żelaznej środkowo-azyatyckiej przepadło bez wieści około 300 sążni... toru kolejowego wraz z szynami i podkładami. Komisya, odbierająca roboty kolejowe, pokwitowała przed rokiem przedsiębiorcom budowlanym wykonane roboty. Według planów miało być wykonanych 1.043 sążni toru kolejowego. W ostatnich dniach przysyła na stacyę 4 pociągi odrazu. Wtedy okazało się, że brakuje miejsca. Przeprowadzone pomiary wykazały, że ilość stacyjna wynosi wszystkiego [illegible] sążni. Koszt pokwitowanych, a nigdy nie wykonanych torów stacyjnych, wynosi z górą 36.000 rubli. Stratę poniósł rząd, który prowadził budowę kolei środkowo-azyatyckich w własnej administracyi.

Pożar w Tryeście. W magazynach firmy Langerke i Basecz na Molo O z nieznanego powodu wybuchł pożar, który zniszczył 10.000 ton węgla. Ogień zlokalizowano, trwać on jednak będzie prawdopodobnie do wieczora.

Cyklon na wystawie. Dzienniki paryskie donoszą, że w St. Louis wczoraj po południu szalał silny cyklon, który także na wystawie wyrządził wielkie szkody. Mówią o trzech zabitych i wielu rannych. Obawiają się też, że jeszcze wiele osób leży pod gruzami.

Ks. Chimay, jak donoszą z Londynu, zawarła ślub z signorem Ricardo, byłym funkcyonaryuszem kolei włoskiej. Ślub odbył się w urzędzie stanu cywilnego w Londynie. Rigo otrzymał 600 funtów szterlingów to jest 12.000 koron odprawy i podpisał akt, że nie ma do księżnej Chimay żadnych pretensyj. Młoda para miodowe miesiące przepędzi w Paryżu.

Uczony koń. W dzienniku „Neues Wiener Tagblatt“ znajduje się feleton, którego autor p. Klaar rozpisuje się o znanym koniu uczonym w Berlinie. Autor feletonu powiada, że był z początku uprzedzony, ale że potem „nawrócił się“ i przekonał o cudownych własnościach zwierzęcia. Natomiast „N. Fr. Presse“ w telegramie z Berlina donosi, że koń „Hans“ został „zdemaskowany“. Właściciel konia Osten i jego towarzysz Schillings opierali się wszelkiej kontroli i zawsze byli jednakowo ubrani, gdy konia wyprowadzano. Przedwczoraj pozwolili wreszcie pewnemu rotmistrzowi, żeby koniowi zadał pytanie, ile jest 1 a 3. Koń nie dał odpowiedzi. Eksperyment udał się, gdy nadszedł chłopak stajenny. Otóż ów chłopak miał powiedzieć współpracownikowi dziennika berlińskiego „Morgenpost“: „Mądry koń, to właściwie ja. Gdy oczy spuszczę, koń tak długo bije kopytem, dopóki znowu nie podniosę oczu“. Rzecz może się wkrótce zupełnie wyjaśni. W Krakowie powiadają dowcipnisie, że uczonemu koniowi przedkładają wszystkie artykuły dziennikarskie, pisane o nim. Koń rży na ich widok, nie wiadomo z radości, czy złośliwości.

Torturowanie Murzynów. W gazecie „Kolonialzeitschrift“ wymienił Herman Erfurth nazwisko owego urzędnika niemieckiego, który zamordował Murzyna w Afryce niemieckiej, a rząd nie uwzględnił dotyczącego tej sprawy doniesienia, które uskutecznił Groneweldt. — Zbrodni dopuścił się podoficer Kossak, który przez 6 dni torturował Murzyna w okropny sposób. Pewnego poranku jesiennego, kiedy było mroźne zimno, Kossak polewał wodą Murzyna, który wreszcie zemdlał i legł w kałuży. Ażeby woda z niej nie odpłynęła, Kossak otoczył ją wałem z ziemi. Tortury zakończył Kossak oślepieniem nieszczęśliwego, który szóstego dnia umarł. Kossak nie został za tę zbrodnię ukarany i dlatego Groneweldt, a potem Erfurth zwrócili się do prasy. Teraz dopiero rząd niemiecki wdrożył śledztwo w tej sprawie.

Zakład wychowawczo-naukowy Św. Rodziny (ulica Pędzichów, L. 15) przyjmuje wpisy uczennic stałych i przychodnich, tak do seminaryum nauczycielskiego (dyrektor prof. Gebhard), jak i do szkoły wydziałowej od dnia 25 b. m.

Składki. Dla pogorzelców Brzeska złożył L. 3 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ złożyli: Dr. A. Sterczyński 10 K, jako nieprzyjęte honoraryum od Fr. T.; L. K. Górski 6 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Franciszka Głowackiego.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek 25 sierpnia: „Dziady“, scena dramatyczna Adama Mickiewicza.

W piątek 26 sierpnia: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z pow. H. Sienkiewicza, przerobił A. Walewski.

W sobotę 27 sierpnia: „Lilla Weneda“, tragedya w 5 aktach Juliusza Słowackiego, muzyka Wł. Zeleńskiego.

W niedzielę 28 sierpnia: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 7 odsł. z muzyką, napisał Wł. Lasota.

W poniedziałek 29 sierpnia: „Konfederaci barscy“, dramat w 2 aktach A. Mickiewicza.

We wtorek 30 sierpnia: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

W środę 31 sierpnia: „Rewizor z Petersburga“, kom. w 5 aktach M. Gogola.

Z kalendarza. W niedzielę 21 sierpnia: Jacka w. i Joanny; w poniedziałek 21 sierpnia: Tymot., Hipol. i Antonina; we wtorek 23 sierpnia: Filipa Beniс. w. i Waleryana.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 19 sierpnia termometr doszedł od 16·1 do 21·9 C.; barometr podnosił się.

Dnia 20 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru 744·1 mm., termometru 13·6 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia centralnego meteorologicznego zakładu w Wiedniu dla Galicyi zachodniej na dzień 20 sierpnia: pogoda; mglisto; zachmurzenie zmienne.

Dział ekonomiczny.

× **Przed zbiorami jesiennemi.** Stan zasiewów według wykazu ministerstwa rolnictwa w Austryi stwierdza, że z powodu braku deszczu zachodzi obawa w wielu okolicach nieurodzaju, zwłaszcza braku paszy. Zbiory zboża prawie wszędzie ukończono o dwa tygodnie wcześniej, jak zwykle. Co do jakości zbiorów, pszenica przeważnie mierna, po części niekorzystna, tylko w niektórych okolicach zadowalniająca. Zbiory żyta średnie, bądź niekorzystne. Jęczmień w ogólności słaby, mierny. Zbiory owsa mniej słabe. W poszczególnych okolicach prowincyj północnych zupełny nieurodzaj owsa. Widoki zbioru kukurudzy, gdzie dotąd jeszcze były dobre, zmniejszyły się, atoli przy wydatnym deszczu poprawa jeszcze możliwa. Zbiory kartofli w Sudetach i w krajach wschodnich w wysokim stopniu zagrożone. Szkody w burakach cukrowych bardzo znaczne. Korzystne widoki winobrania w krajach nadbrzeżnych, szczególnie w Dalmacyi, wskutek posuchy się zmniejszyły. Istnieją jeszcze tylko częściowo w Tyrolu południowym, Krainie i na Morawach, w Dolnej Austryi i Styryi wskutek peronospery widoki słabe. Widoki owocobrania dobrego bardzo się zmniejszyły.

Sprawozdanie ministerstwa rolnictwa o zbiorach chmielu podnosi, że są one ogółem dość zadowalniające. W Galicyi po większej części liczą na słabe zbiory, a to w Galicyi wschodniej tylko wyjątkowo osiągnięto lepsze rezultaty, w Galicyi zachodniej w niektórych okolicach zbiory są zupełnie zadowalniające, natomiast w niektórych mierne.

× **Zbiory na Węgrzech.** Oficyalny wykaz stanu zasiewów ministerstwa rolnictwa na Węgrzech podnosi, że z licznych nadeszłych prób młocki można sobie już obecnie mniej więcej wyrobić obraz wyniku zbiorów, które odnośnie do kukurudzy i paszy są bardzo smutne. Brak deszczów tak przyspieszył żniwa, że co się tyczy czterech głównych rodzajów zboża, młócenie już skończono, tak, że w ocenie zbioru zboża nie nastąpi już zmiana. Co do innych ziemiopłodów, zachodzi jeszcze obawa niemiłych rozczarowań. Widoki polepszenia tegorocznego zbioru paszy z każdym dniem się zmniejszają. Z wyjątkiem kukurudzy, zbiory ziemiopłodów w ogólności dość korzystne, szczególnie pszenicy, którą nie dotknęła żadna klęska elementarna.

Z targów zbożowych. Kraków, 19 sierpnia. Płacono za 100 kg. neto: Pszenica biała od 20·50 do 21·—. Pszenica czerwona i żółta od 20·60 do 21·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 16·— do 17·—. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień browarny od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 14·— do 15·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30. Grech od 18·— do 26·—. Tatarka od 17·40 do 19·20. Proso od 13·— do 14·—. Fasola od 20·— do 21·—. Jagły od 24·— do 28·—. Siano od 8·80 do 9·60. Słoma od 5·20 do 5·60. Koniczyna od 10·— do 11·20. Ziemniaki za hektolitr od 6·— do 8·—. Jaja za kopę od 2·40 do 3·—. Masła za 1 klg. od 1·80 do 2·—. Masła za garniec od 6·50 do 7·—. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 190·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 150·—. Kukurydza za 100 klg. od 16·— do 17·60. Tymotka za 100 klg. od —·— do —·—. Wyka za 100 klg. od 14·— do 15·50. Rzepak zimowy nowy za 100 klg. od 21·50 do 22·—.

(Telegram „N. Reformy“ z 20 sierpnia.)

Panika zbożowa w Ameryce.

Londyn. Niebywała panika zbożowa powstała wczoraj **na wszystkich giełdach amerykańskich.** Panika była tak wielką, jak jeszcze w r. 1888, a spowodowały ją wieści z północno-zachodnich krajów, w których, po długiej posusze, **deszcze zadały rolnictwu ciężką klęskę.** Żniwa wypadły z powodu tego **znacznie gorzej,** niż to przedstawiały nawet najgorzej brzmiące prognozy.

Powstały tedy na poczekaniu **syndykaty spekulacyjne,** które wykupywały zboże. Za nową pszenicę płacono 4 szylingi 11 pensów.

Na giełdzie w Chicago zawrzało istne piekło. Wzburzony był zarówno parter, jak i galerye. Usposobienie było takie, że nawet najdoświadczeńsi spekulanci, którzy masy pszenicy zakupywali, **za bezcen następnie ją pozbywali.** Powstał **istny szał** z powodu cen pszenicy. Drobni kupcy potracili znaczne sumy, tylko faktorzy, którzy wczoraj rano byli jeszcze biedakami, **pozarabiali w ciągu kilku godzin 100.000 do 500.000 dolarów.**

Obrót na giełdach zbożowych wynosi w ostatnich dniach **100 milionów dolarów** dziennie.

Kronika lwowska.

Lwów, 20 sierpnia.

Sesya sejmowa, według dotychczasowych dyspozycyi Wydziału krajowego, rozpocznie się napewne w połowie września i potrwa do końca października. Przedłożenia i sprawozdania z departamentów Wydziału krajowego znajdują się już wszystkie w druku i na 1 września mają być wysłane posłom.

Omal nie katastrofa. Zimna krew p. Zofii Czaplińskiej, występującej obecnie gościnnie w teatrze ludowym we Lwowie, zapobiegła na jednem z ostatnich przedstawień, nie dającej się obliczyć w skutkach katastrofie. Teatr był po brzegi pełny, gdy nagle w czasie przedstawienia dał się odczuć silny zapach spalenizny. „Pali się“ zawołał jakiś lekkomyślny gość na galeryi, a publiczność usłyszawszy ten złowrogi okrzyk, poczęła tłumnie uciekać. I kto wie do jakiejby doszło katastrofy, gdyby nie przytomność p. Czaplińskiej, znajdującej się właśnie na scenie.

„Siadać! nic się nie pali!“ krzyknęła p. Czaplińska z taką przekonującą siłą, że publiczność się opamiętała i powoli poczęła wracać na swoje miejsca.

Przyczyną paniki był ulatniający się gaz z jednej z rur, co natychmiast usunięto. Gdy się umysły uspokoiły, nagrodziła publiczność p. Czaplińską, która wykazała tyle zimnej krwi, niemilknącemi oklaskami.

Samobójstwo. Dnia 17 b. m. w Topolnicy powiatu staro-samborskiego, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Stanisław Kluss, 23-letni słuchacz politechniki, przebywający tam na feryach u znajomych. Przyczyną samobójstwa, jak przypuszczają, ma być zawiedziona miłość.

Eksplozya gazu. Wczoraj o godzinie trzy kwadranse na 7 wieczór, przeraziła mieszkańców ulicy Krakowskiej silna detonacya i brzęk szyb sklepowych, wyrzuconych na bruk uliczny z magazynu konfekcyi damskiej, mieszczącego się w domu pod l. 5. Wieczorem zwracano w sklepie uwagę, iż czuć silnie gaz, mimo tego jednak subjekt sklepowy Natan Tauber, nie znając widocznie grożącego niebezpieczeństwa, śmiejąc się z ostrzeżeń, chciał zaświecić lampę gazową, w chwili, gdy jednak wzniósł w górę zapaloną zapałkę, zbliżając ją ku lampie, nastąpiła eksplozya gazu. Wybuch był tak silnym, iż słyszano go aż w ulicy Halickiej i w ul. Żółkiewskiej; uszkodził sufit i wysadził okna, które szczęściem nie uszkodziły nikogo z przechodniów. Taubera i krawca Leona Pipera, ciężko poparzonych przewieziono do szpitala.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę „Posłaniec nr. 666“, operetka Ziehrera.

W poniedziałek „Wenecya w Paryżu“ czyli „Podróż p. Duncana ojca i syna“, operetka Offenbacha.

Z teatru wojny.

Z Petersburga nadchodzą niepokojące wieści. Dotychczas, mimo klęsk i niepowodzeń oręża rosyjskiego, zachowywała się giełda spokojnie, prawie apatycznie, jak gdyby dawała do poznania, że ją to wszystko nie przestrasza. — Obecnie jednak nastała, jak się zdaje, chwila przełomu na niekorzyść papierów rosyjskich.

Petersburski korespondent N. W. Tagblattu“ donosi pod datą 19 b. m., że niepomyślne wiadomości o bitwie morskiej pod Portem Artura w dniu 10 b. m. i o klęsce floty władywostockiej, wywołały powszechne zniechęcenie i depresyę, na które tym razem reagowała także giełda, i tak już zdenerwowana przez nową, wewnętrzną pożyczkę — Najwidoczniej nawet prasa rosyjska obniża ton swej ufności w powodzenie Rosyi. „Now. Wremia“ przygotowuje opinię publiczną na nieuchronny upadek Portu Artura.

Położenie zmienia się z każdym dniem na niekorzyść Rosyi. Inaczej bowiem być nie może, zważywszy, że Japończycy przyspieszają swoje operacye. Podziękowanie cara dla załogi portarturskiej i wezwanie do wytrwania, wygląda na krwawą ironię, zważywszy, że o jakiejś odsieczy dla Portu nie może być mowy.

Kto ma pospieszyć z odsieczą? Chyba jedynie flota bałtycka, która jednak do tej chwili jeszcze nie jest gotową do wyjazdu. Po niefortunnej wyprawie Stackelberga, trudno przypuścić, aby Kuropatkin zechciał i był w możności wysłać jeszcze jedną armię pod Port Artura na niechybną zatratę.

Nieszczęśliwy Stackelberg, komendant IV armii syberyjskiej, został, jak donoszą z Petersburga, usunięty z komendy.

W Mandżuryi tymczasem dokonały się ważne przesunięcia wojsk, streszczające się w tem, że punkt ciężkości obustronnych operacyj, dotąd w Liaojangu spoczywający, przesunięty został na północ ku Mukdenowi.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 20 sierpnia.)

Walki w Mandżuryi.

Mukden. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Dnia 17 b. m. wojska nasze **obsadziły napowrót wąwóz Dapindusta i odparły Japończyków aż do Czanczan.** Obecnie stwierdzono, że japońskie siły wojenne w tym okręgu nie wynoszą więcej nad 2000 ludzi. O położeniu w innych punktach brak wiadomości. Od kilku dni pada deszcz, utrudniający operacye obu stronom.

Rozstrzygająca walka.

Londyn. „D. Telegraph“ donosi z Liaojangu: Japończycy mieli swoje prawe skrzydło **cofnąć** o 50 mil w tył, podczas gdy lewe wzdłuż rzeki Liao **wysunęli znacznie naprzód.** Wojska rosyjskie **cofają się ku swej dawnej podstawie działania** i widocznie tam mają zamiar zawzięcie się bronić. Początkowo mieli Japończycy zamiar pierwszą część wojny ukończyć pod Liaojangiem, **teraz zaś przesunęli podstawę swego działania z Liaojangu do Mukdenu.** Wszystkie operacye wojenne wskazują na to, że w tych dniach **rozegra się rozstrzygająca walka.**

Nowa mobilizacya.

Petersburg. Car osobnym ukazem zarządził **powołanie rezerwistów 47 okręgów wojskowych** następujących gubernij: Połtawa, Perm, Kursk, Samara, Saratow, Astrachan, Ufa, Symbirsk, Petersburg, Nowogród, Psków, Inflanty, Estonia, Archangielsk i Ołoniec. Oprócz tego powołano pewne kategorye rezerwistów w 2 okręgach gubernij Połtawa, Charków, Kijów, Podole, Czernihów i w 7 okręgach gubernij Twers i Wyżny Nowogród. Dalej nakazał car **powołanie wszystkich oficerów rezerwowych całego państwa.**

Dżuma na polu walki.

Londyn. Z Czifu donoszą: **W Inkau zaszedł wypadek dżumy.** Japończycy zarządzili jak najbardziej energiczne środki ostrożności.

Deszcze.

Londyn. Silne, od 14 dni padające w Mandżuryi deszcze uniemożliwiły i przerwały wszelkie energiczniejsze operacye. Wszystkie doliny zalane są powodzią.

Pod Portem Artura.

Londyn. We dnie i w nocy bez żadnej przerwy trwa oblężenie Portu Artura, nic jednak rozstrzygającego nie zaszło. Jak twierdzą, liczba oblęgających twierdzę Japończyków, ogranicza się do cyfry 5000, a podawana przedtem cyfra, jakoby w oblężeniu brało udział 20.000 Japończyków, ma być nieprawdziwą.

Japończycy mieli **dotrzeć już do dawnego arsenału chińskiego,** stojącego obecnie pustką, a odległego $1^1/_4$ mili od Portu Artura. Wedle innej wersyi, Japończykom **udało się już raz obsadzić górę Liaoteszan,** zostali jednak odparci i mieli się cofnąć do Shusiyen.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio, że Rosyanie wyratowali załogę rosyjskiej kanonierki, która zatonęła dnia 18 b. m. koło Portu Artura.

Bombardowanie Portu Artura.

Petersburg. Sprawozdawca ros. Agencyi tel. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Przybywający z Portu Artura opowiadają, że twierdza przed ich wyjazdem (przed 13 b. m.). **codziennie była bombardowaną od strony lądu.** Niektóre budynki w mieście doznały uszkodzenia. Ponieważ ilość rannych wynosiła około 2000 ludzi, musiano wiele budynków publicznych zamienić na lazarety. Lekarzy i opatrunków nie brak. Chorób prawie niema. Wielu rannych opuszcza jak najszybciej szpitale i wraca w szeregi walczących.

Straty rosyjskie.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Szangaju 18 b. m.: Według nadeszłych tu sprawozdań, rosyjskie straty w Porcie Artura od początku oblężenia obliczają na 10.000 zabitych i rannych.

„Askold“ i „Grozoboj“.

Londyn. W sprawie znajdujących się w chińskim porcie okrętów rosyjskich, zawiadomił ich komendantów chiński gubernator Szangaju, na podstawie instrukcyj otrzymanych z Pekinu, że okręty te **w najbliższych dniach opuścić muszą port.** „Grozoboj“ uczynić to ma do dzisiejszego południa, „Askold“ do poniedziałku. Jeżeli tego nie uczynią, **będą rozbrojone.** Ponieważ Rosyanie żądali dla „Grozoboja“ 20 dni, a dla „Askolda“ 8 dni, potrzebnych rzekomo na przygotowanie się do odpłynięcia, przeto oba te rosyjskie okręty zostaną prawdopodobnie rozbrojone.

Eskadra bałtycka.

Paryż. Według petersburskiej depeszy „Echo de Paris“, eskadra bałtycka dopiero z końcem września będzie mogła wyjechać i pojedzie przez Kasegat. Pierwszą stacyą będzie Kiel, drugą Brest. Celem zaopatrywania eskadry w węgiel, zawarła Rosya z linią hambursko-amerykańską układ. Linia ta zobowiązała się w kilku punktach wzdłuż drogi ustawić okręty z ładunkami węgla.

Car dziękuje.

Petersburg. Car wystosował następujący telegram do generała Stoessla:

Polecam panu wyrazić w mem imieniu jakoteż w imieniu całej Rosyi, załodze twierdzy, marynarce i mieszkańcom Portu Artura życzenia z powodu sukcesów, osiągniętych w walkach d. 26, 27 i 28 lipca b. r. Jestem niewzruszenie przekonany o pańskiej gotowości utrzymania sławy wojennej naszej broni przez pańską niesłychaną waleczność. Dziękuję wszystkim jak najgoręciej. Niechaj Wszechmocny błogosławi trudnym i pełnym poświęcenia bohaterskim czynom pańskim i niech strzeże twierdzy Portu Artura przed atakami nieprzyjaciela. Pod. Mikołaj.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 20 sierpnia.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Karola Mgleja z Borszczowa do Sokala, Władysława hr. Stadnickiego z Tarnowa do Stryja, Bolesława Buczyńskiego z Sokala do Tłumacza i Zygmunta Żukityńskiego z Tłumacza do Tarnowa; koncepistę namiestnictwa dra Tadeusza Żebrackiego ze Lwowa do Jarosławia, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Maryana Gorowskiego ze Lwowa do Limanowej i Edmunda Prezentkiewicza ze Lwowa do Łańcuta.

Sanatoryum zakopańskie.

Zakopane. Wczoraj po południu w sali hotelu „Morskie Oko“ odbyło się pod przewodnictwem ordynata hr. Adama Krasińskiego doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów sanatoryum dla chorób piersiowych dra Dłuskiego. Członek komisyi rewizyjnej, Pietraszkiewicz z Warszawy, przedłożył zamknięcie rachunkowe za rok ubiegły, oraz wniosek o udzielenie absolutoryum dyrekcyi. Wniosek uchwalono jednomyślnie. — Następnie dyrektor Dłuski złożył sprawozdanie, wykazujące przeprowadzenie całego szeregu ulepszeń hygienicznych, sanitarnych, oraz daty ruchu chorych. Ze sprawozdania tego wynika, że obecnie bawi w zakładzie 80 chorych z wszystkich stron Polski i z zagranicy. Frekwencya stale wzrasta.

Po omówieniu spraw finansowych uchwalono podziękować dyrekcyi Banku krajowego we Lwowie za życzliwe popieranie zakładu.

Wybrano nadal dotychczasową komisyę rewizyjną.

Obrady zakończono uchwaleniem wniosku prof. Baranowskiego z Warszawy, wyrażającego podziękowanie przewodniczącemu za jego opiekę nad zakładem, oraz obojgu państwu Dłuskim za ich działalność lekarską.

Demonstracye Niemców.

Opawa. Demonstracye Niemców ponowiły się wczoraj wieczorem znowu. Tłumy przeciągały ulicami, wznosząc przeraźliwe okrzyki „Abzug Thun“, przeciw prezydentowi kraju. Żandarmerya rozproszyła wkońcu demonstrantów. Jutro zamierza słowiańska ludność Opawy i okolic urządzić kontrdemonstracyę. — Niemcy pragną temu przeszkodzić, zanosi się więc na bardzo burzliwe zajścia.

Ojciec chrzestny carewicza.

Kiel. Książę Henryk pruski udaje się jutro wieczorem wraz ze świtą do Peterhofu w zastępstwie cesarza Wilhelma, który będzie ojcem chrzestnym rosyjskiego następcy tronu.

Traktat austryacko-angielski.

Wiedeń. „Fremdenblatt“ donosi na podstawie pewnych wiadomości, że w ubiegłym miesiącu rząd angielski uczynił austro-węgierskiemu ministerstwu spraw zagranicznych propozycyę o zawarcie wzajemnego traktatu rozjemczego między obu państwami. Rokowania co do tego traktatu są jeszcze w toku.

Nowy gubernator.

Helsingfors. Przy zwiedzaniu nowego kościoła luterańskiego generał-gubernatora ks. Obolenskiego przyjął biskup Norberg, który w przemowie niemieckiej wyraził nadzieję, że książę swą działalnością będzie popierał dobro narodu fińskiego. Ks. Oboleńskij odpowiedział po rosyjsku, że spodziewa się, iż duchowieństwo luterańskie poświęci się wyłącznie służbie kościoła.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi)

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 20 sierpnia.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 639·—. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 752·—. Akcye Anglobanku 279·—. Akcye Unionbanku 516·—. Akcye Länderbanku 4[illegible]·—. Akcye Bankvereinu 517·50. Akcye Bodencredit 940·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—. Akcye kolei państwowych 629·—. Akcye kolei południowej [illegible]8·—. Akcye kolei Elbethal 428·—. Akcye kolei północnej 5420·—. Akcye kolei czerniowieckiej 575·—. Akcye Alpiny 488·50. Akcye Rima Murany 497·50. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2294·—. Akcye Fabryki broni 482·—. Akcye Tureckie tytoniowe 342·—. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·60. Renta majowa 99·85. Renta koronowa austryacka 99·20. Renta koronowa węgierska 97·05. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·45. 4% Listy Banku hipotecznego 99·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·70. 5% Listy Banku hipotecznego 112·—. 4% Listy Banku krajowego 99·40. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 5% komunalne obligacye Banku krajowego 103·45. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 99·95. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 99·50. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·25. Losy tureckie 128·50. Marki 117·22. Ruble 253·—.

Cukier 25·20—30 spokojny. Spirytus 51·00—51·40 ustalony. Nafta niezmieniona.

Usposobienie osłabione wskutek spokoju w interesach.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 20 sierpnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	116 80	117 30
Franki papierowe	94 80	95 80
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 1[illegible]
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	111 50	112 50
4½% Listy zastawne Banku hipoteczn.	101 50	102 2[illegible]
4% „ „	98 75	[illegible]
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	1[illegible]2 [illegible]
4% Listy zastawne Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ 42-letn.	99 50	100 25
4% „ „ „ „ 56-letn.	99 25	100 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99 40	100 40
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 —	100 —
4% Pożyczka miasta Lwowa	95 50	97 50

Tylko Tylko
zł r. 2·90
kosztuje ta wyborna 1196 6 11
podwójna lornetka polowa
z pięknem etui!



z pięknem etui!
tylko złr. 2·90!
do polowania, podróży i teatru, dająca się ustawić dla każdego oka. Obleczona czarną skórką i niklowemi obrączkami ozdobiona. Tylko dopóki starczy zapas za **złr. 2·90.** Jedynie wysyła za zaliczką
Henryk Kertész,
Wiedeń, I., Fleischmarkt 18—802.

Konwikt XX. Pijarów
w Krakowie.

Kolegium XX. Pijarów przyjmuje do pensyonatu **uczniów** w wieku od lat 7 do 13 za opłatą miesięczną 40 kor.
Przy pensyonacie jest szkoła przygotowawcza do gimnazyum lub szkoły realnej za opłatą miesięczną 10 koron.
Bliższych informacyj można zasięgnąć u X. Rektora lub X. Prefekta.
2275 2 3

Kto szuka
łatwego, a bardzo rentownego, pobocznego zajęcia, bez żadnego ryzyka, wiadomości fachowych i kapitału, a posiada licznych znajomych, niechaj nadeszle swój adres pod **„O. P. 822" do biura M. Pozsonyi, Wiedeń, IX 1.** 2314 1 10

Jedyny wyrób krajowy!
Otrąbki migdałowe
z zapachem fiołkowym
do mycia rąk i twarzy
Wyrób lepszy i tańszy od zagranicznych.
Wyrób i skład w Drogueryi pod „Lwem" pod firmą **J. Wiśniewski, Kraków, Stradom 7.** 2228 4 0

Na 8-dniową próbę.
wysyłam każdemu swój **prawdziwy**



niklowy kotwiczny zegarek remontoar Roskopf
Zegarki te mają silne precyzyjne, kotwicowe wnętrze Roskopf i mocne niklowe koperty. Cena z łańcuszkiem i futerałem złr. **2·30**; 2 zegarki kosztują tylko złr. **4·50.** Do każdego zegarka dołączone trzechletnie piśmienne poręczenie.
Wysyła tylko za zaliczką
Józef Spiering
2212 **Wiedeń, I., Postgasse Nr 2—45.** 2 5

Marxa emalia do podłóg,
Bursztynowa
glazura do podłóg,
Momentowa glazura do podłóg,
Marxa emalia biała
i kolorowa 998 16 18
dająca barwę i połysk za jednem pociągnięciem,
z fabryki lakierów LUDWIKA MARXA w Wiedniu, w Moguncyi i Petersburgu.
Prędko schnąco, trwałe zapuszczenie, którego dokonać może każdy, dobre na **podłogi, sprzęty kuchenne i na przedmioty domowego gospodarstwa** każdego rodzaju z drzewa, blachy, lub żelaza. Wyborne, **myć się dające pociągnięcie** ścian w płókarniach i kuchniach.
Składy mają w Krakowie: Fr. Lenert, Reim i Sp., R. Drobner.

Kto lubi
delikatną, czystą twarz bez piegów, pulchną, giętką skórę i rumianą cerę? Niech się myje co dzień **znanem leczniczem** 1331 17 40
Liliowem mydłem Bergmanna
ze znakiem ochron.: Dwaj górnicy, wyrobu
BERGMANN'A i SPÓŁ.
w Dreźnie-Djeczynie n. Ł.
Po 80 h za kawałek mają na składzie:
Apt. W. Redyk w Krakowie
„ M. Proń „
„ Z. Marcoin „
„ K. Jahr „
„ F. Gralewski „
„ K. Wiszniewski „
„ Bartmański i Sp. „
„ L. Rosenberg „
Drog. J. Hanak drogner „
„ Anast. Froncz „
„ F. Zopoth i Sp. „
„ J. Wiśniewski i Ska „
„ J. Klemensiewicz „
„ Arnold Reifer „
„ J. Reim i Spółka „
„ Roman Drobner „
„ St. Rożnowski „
„ Maurycy Kreisler „
„ Stanisł. Pawłowski w Bochni
„ Jan Michnik „
Apt. R. Jakubowski w N. Sączu
„ L. Georgeon „
Drog. T. Kwieciński „
„ Klausner „
Apt. A. Karpiński w Rzeszowie
„ J. Kołodziejowski „
„ Paulina Brunner „
„ Lazar Friedenberg w Podgórzu.

NESTLA MĄCZKA DLA DZIECI
dla niemowląt, rekonwalescentów i chorych na żołądek
Półdawki do celów doświadczalnych à Kr. 1.—
Dla P. T. Akuszerek zawsze do dyspozycyi gratis dawki próbne, tudzież broszurki w głównym składzie:
F. BERLYAK, WIEDEŃ, I. Weihburggasse 27.
2131 2 4

Płaszowska parowa
Fabryka dachówek i cegieł
(Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką)
Biuro w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy l. 8
Telefon biura: Nr 45. Telefon fabryki: Nr 364.
poleca:
dachówki tłoczone, z pojedynczym lub podwójnym felcem i ciągnięte w kolorze czerwonym lub czarnym; rurki drenowe różnej wielkości; cegły maszynowe, — podwójnie prasowane, fasadowe i okładzinowe —
Cenniki i próbki wysyła bezpłatnie Zarząd.
1308 10 11

Bracka 11. # SKŁAD PIWA Bracka 11.
BRUNONA DEUTSCHBERGERA
poleca **w Krakowie** poleca
znakomite piwa beczkowe i flaszkowe Towarzystwa Akcyjnego Ostrawskiego, dawniej M. Strassmann. 2112 5 15
Wyborne wódki, rumy, likiery i t. d. wyłącznie fabryk polskich. Najnowszy i najlepszy orzeźwiający napój teraźniejszości: **„BILZ".**
Sok owocowy. ● Telefon Nr 462. ● Prawnie zastrzeżony.



Znak ochronny.
Andel'a proszek zamorski
jest najniezawodniejszym środkiem do zupełnego wytępienia wszelkich uprzykrzonych owadów. 1848 8 13
Składy w **Krakowie** u: **Reima i Spółki**, Rynek L. 37, linia A—B; w aptekach: **E. Hellera, Wikt. Redyka, M. Pronia, Konstant. Wiszniewskiego**; w handlach: **A. Hawełki, Romana Drobnera, W. Eilbauma**; — w **Rzeszowie** w aptece **A. Karpinskiego** i w handlu **Granzera i Martynowicza**, tudzież w składach wszędzie, gdzie się znajdują „napisy Andela pod czarnym psem".
Fabryka: J. Andel, droguerya Praga I.



ZAKŁAD
Kamieniarsko-Rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
w KRAKOWIE, naprzeciw cmentarza,
podejmuje się wykonania **pomników i grobowców** według własnych lub dostarczonych rysunków, tak w mieście, jak na prowincyi.

Posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru labradoru szwedzkiego i śląskiego granitu.
893 21 0

Zygmunt Lipski
w Krakowie, hotel Saski L. 3,
poleca swój **Magazyn wyrobów jubilerskich, zegarków genewskich z najlepszych fabryk: Schaffhausen, Omega i Billodes,** oraz **srebra stołowego** prawdziwego do wypraw, **srebra chińskiego** najlepsz. gatunku, sprzedając po cenach fabrycznych.
Obrączki ślubne i zaręczynowe w największym wyborze.
Przyjmuje wszelkie reperacye. 1229 33 0

Najwięk. skład Singera maszyn do szycia i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej
J. IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 18,



poleca ulepszone Singera maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcyi, odznaczające się zupełnie cichym i lekkim chodem, dokładnem wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.
Nauki haftów, robót ażurowych, aplikacyjnych itd. oraz wszelkiego szycia maszynowego udziela się bezpłatnie. Ceny możliwie niskie, mianowicie: Maszyny ręczne **kosztują od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr.**
Gotówką 10% taniej. 16 35 0
Cenniki rozsyła się za darmo i opłatnie.

Żużle Thomasa
wysokoprocentowe, **nadfosforany, kainit** i wszelkie nawozy sztuczne, **nasiona zbóż do siewu, maszyny rolnicze, oliwę do maszyn, naftę** i t. p., **węgiel kamienny** z Królestwa Polskiego, oraz górnośląski
poleca
Towarzystwo Rolnicze Okręgowe w Wieliczce. 2182 5 5

Od roku 1868 w użyciu.
Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE
przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw
wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju
w szczególności przeciw powtarzającym się i pasorzytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jakoteż przeciw sinności nosa, wzdymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. Bergera **mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego
Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.
Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery,** przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**
Bergera glicerynowe mydło smołowcowe
zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.
Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz z broszurką. Żądać w aptekach i w handlach tego rodzaju wyraźnie **Bergera mydeł smołowcowych i baczyć** na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Co.** na każdej etykiecie.
Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.
Dla osób, które woni smołowca nie znoszą lub nie lubią, wyrabiamy z **bezbarwnego oczyszczonego smołowca** mydła anthrasolowe, które puszczamy w handel pod nazwą **Hella** mydła anthrasolowe **(białe mydła smołowcowe).** Głównemi gatunkami są: **mydło anthrasolowe 5 i 10%. Mydło anthrasolowo-boraksowe, mydło anthrasolowo-siarczane, mydło anthrasolowe z kwiatem siarkowym, mydło toaletowe anthrasolowo-glicerynowe.** Mydła anthrasolowe okazały się podług orzeczenia lekarzy nadzwyczaj dobremi przeciw wyrzutom skórnym i nieczystości cery. — **Cena kawałka 80 halerzy.**
Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Główny skład:
G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Sterngasse 8.
Dostać można w **KRAKOWIE** w aptekach: Fr. K. Mikuckiego; M. Pronia; Wiktora Redyka; Ludwika Rosenberga; Karola Jahra; J. Macudzińskiego; K. Wiszniewskiego; H. Bartmańskiego i Spółki; Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki; A. Pachuckiego; Arnolda Reifera; jakoteż w każdej aptece w Galicyi. 817 22 30

Obuwie Kneipowskie
wyrabia na zamówienie
IGNACY GORYCZKO
Kraków, ul. Karmelicka l. 1.
Zamówienia wysyła odwrotną pocztą — za miarę wystarcza rysunek stopy na papierze.
2152 9 10

Przykrawaczki
zdolnej do samoistnego prowadzenia pracowni poszukuje
Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi damskich
Ignacego Sobolewskiego
w Krakowie. 2228 6 10

Zastępców
przyjmuję każdego czasu pod warunkami bezprzykładnie korzystnemi. **OTON THOMA, Stuttgart, Reinsburgstr. 61.** (Wirtembergia). 2313 1 6

L. 207/04. 2307 2 8
Ogłoszenie.
Oddział Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Stanisławowie rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **referenta konceptowego** dla spraw podatkowych. Ubiegający się o tę posadę wykazać się winni fachowem uzdolnieniem i ukończonemi studyami prawniczemi. Podania nieostemplowane, udokumentowane metryką chrztu, świadectwem moralności, świadectwami ze złożonych egzaminów prawniczych i z egzaminu fachowego dla służby przy władzach skarbowych, przedłożonemi bądź w oryginałach, bądź w odpisach i zawierające wysokość żądanego wynagrodzenia, wnosić należy najdalej do **dnia 24 sierpnia 1904,** do Oddziału Towarzystwa prawnej ochrony podatników w Stanisławowie, przy ulicy Gazowej 65.
Podania nieuwzględnione, jakoteż załączniki podań w odpisach przedłożone, nie będą ubiegającym się zwracane.
Obsadzenie posady nastąpi z dniem 1 września b. r.
Dyrekcya.

Dochód boczny!!!
Nie ubezpieczenie!
Nie książki!
Dla urzędników, nawet w najmniejszych miastach prowincyonalnych, zajętych w fabrykach, kasach oszczędności, u adwokatów lub u władz wojskowych, nadarza się
bez mozołu dochód boczny.
Uwzględni się tylko dokładne zgłoszenia, które pod **„Solide Basis"** przyjmuje **Rudolf Mosse, Wiedeń, I.,** Seillerstätte 2. 2315 1 8

PATENTY na wynalazki wyjednywa we wszystkich państwach
Inżynier St. Dzbański
1704 przysięgły rzecznik patentowy 23 96
Wiedeń, VII., Lindengasse 2.
(w pobliżu c. k. urzędu patentowego).

Największa
OWOCARNIA
przy ul. Szewskiej l. 25,
poleca 2 razy dziennie świeże transporty 2303 2 3
Prawdziwych Bośniackich WĘGIEREK
funt 7 ct.,
Winogrona Badeńskie, Melony, Kawony w najlepszych gatunku po niebywale niskich cenach.

POMPY
wszelkiego rodzaju, do domowych i publicznych celów, dla rolnictwa, budowli i przemysłu.
RURY i WĘŻE
wszelkich rozmiarów. Pompy do studzien zwykłych i kolejowych.
WAGI
najnowszej ulepsz. konstrukcyi **dziesiętne, setne i pomostowe** z drzewa i żelaza, do handlu, przemysłu, fabryk, do rolnictwa i innych przemysłowych celów.
Towarzystwo Komandytowe dla wyrobu pomp i maszyn
W. GARVENS
Wiedeń I. Schwarzenbergstrasse Nr 6 b.
Katalogi za darmo i opłatnie.
1057 21 26

Podziw budzące!
Chcąc swój jeszcze znaczny zapas
obuwia letniego uprzątnąć szybko
oddajemy wielką część tegoż naszym tutejszym filiom do
zupełnej sprzedaży sezonowej!



Czas trwania jak długo zapas starczy! Kilka dowodów korzyści tej sprzedaży!

Bucikiki czarne skórkowe męskie na gumach, bardzo mocne . .	złr. 2·80	Damskie buciki sznurowane, żółte z okładami lakierowemi, eleganc.	złr. 2·80	Damskie skórkowe półbuciki, żółte i czarne, bardzo mocne . . .	złr. 2·—
Buciki męskie sznurowane bardzo trwałe, czarne i żółte . . .	„ 3·—	Damskie buciki sznurowane, żółte i czarne, bardzo trwałe . . .	„ 2·80	Damskie półbuciki żółte i czarne, płócienne, sznur., lekkie i wygod.	„ —·80
Buciki męskie bardzo modne zapinane, wysokie obcasy . . .	„ 4·—	Damskie buciki zapinane czarne i żółte, modne i mocne . . .	„ 3·—	Buciki sznurowane dla panienek, czarne i kolorowe, począwszy od	„ 1·50
Męskie półbuciki sznurowane, bardzo eleganckie	„ 2·70	Damskie buciki skórkowe na gumach czarne, trwałe	„ 2·50	Buciki sznurowane i zapinane dla dzieci, czarne i kol., począwszy od	„ 1·—

Możliwie najkorzystniejsza, jeszcze niebywała sposobność do kupna
Alfred Fränkel Spółka komandytowa
dawniej
MÖDLINGSKA FABRYKA OBUWIA.
Filie krakowskie:
WYŁĄCZNIE Rynek gł. 47 linia A-B Hotel Drezdeński, ul. Grodzka 34. **WYŁĄCZNIE**
Sprzedaje wyroby największej fabryki obuwia w monarchii! 701 1 2

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni I. K. Górski.